Nr. 216. We Lwowie Wtorek dnia 22. Września 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie ... — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— ... złr.
Z prz... za granicą, do całych Niemiec r... marek ... kwartalnie 12 marek 5 srg., do ... i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków ... kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 21. września.

Wschód dowiódł ponownie, że nie zapomniał jeszcze sprawiać Europie niespodzianek faktami najwyższej doniosłości politycznej. Wspomniemy tylko o tych, których świadkami byliśmy po wojnie krymskiej z r. 1854/55; po traktacie paryskim i konferencji londyńskiej, jako to: połączenie obu Księstw naddunajskich przez wybór wspólnego księcia w osobie Mołdawianina, pułkownika Aleksandra Kuzy; strącenie tegoż księcia z tronu dnia 11/23. lutego r. 1866; postawienie zasady „obcego księcia,“ wybór księcia Karola Hohenzollerna i proklamowanie Księstw naddunajskich pod nazwą Rumunji; dwukrotne powstanie bułgarskie; zamordowanie serbskiego księcia Michała i wyniesienie na tron Milana Obrenowicza; wojna serbsko-turecka w r. 1876, wypowiedzenie Turcji wojny przez Rosję dnia 24. kwietnia r. 1877; zagrożenie Stambułu; traktat San-Stefański, spór rumuńsko-bułgarski o granicę pod Arab-Tabią, ogłoszenie królestwa rumuńskiego i serbskiego i t. d.

Szereg tych niespodzianek uzupełnia onegdajsza wiadomość o wybuchu rewolucji w wschodniej Rumelji, o zrzuceniu z władzy namiestnika sułtańskiego Gawrila paszy, o fraternizowaniu milicji rumelskiej z narodem, o proklamacji połączającej wschodnią Rumelję z Bułgarją i o wezwaniu bułgarskiego księcia Aleksandra Battenberga na pomoc, który też zmobilizowawszy swoją armię, ruszył natychmiast z Sofji w drogę do Filipopola. Rewolucja odbyła się spokojnie, bo bez wystrzału, a była tak starannie przygotowaną, że wybuchła nietylko w stolicy, ale równocześnie i w całym kraju. Powstańcy działali z taką swobodą, że bez najmniejszego oporu obsadzili wszystkie punkta strategiczne na granicy tureckiej, pozrywali druty telegraficzne, a ważniejsze mosty na drogach komunikacyjnych wysadzili w powietrze.

Europa, a raczej mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim stanęły więc przed faktem dokonanym, przed faktem pogwałcenia tego traktatu a zarazem przed widocznym zamiarem księcia bułgarskiego podjęcia na nowo planów jenerała Ignatiewa i reintegrowania traktatu San-Stefańskiego.

Artykuł 13 traktatu berlińskiego powiada: „Na południu Bałkanów utworzoną będzie prowincja pod nazwą wschodniej Rumelji, która mając zagwarantowaną autonomję administracyjną, podlega politycznej i wojskowej władzy sułtana.

Art. 14. zakreśla granice nowej prowincji, a według art. 15 przypada utrzymanie wewnętrznego pokoju milicji krajowej, której oficerów mianuje sam sułtan. Art. 16 powiada: „Jeneralny gubernator wschodniej Rumelji będzie miał prawo wezwać wojsko tureckie na pomoc, gdyby pomocy tej wymagało wewnętrzne lub zewnętrzne bezpieczeństwo prowincji. W takim wypadku zakomunikuje Porta reprezentantom mocarstw w Stambule swoje postanowienie i poda powody, które ją do tej lub owej skłaniają decyzji“. Według art. 17 mianuje Porta jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelji, *jednakże za zgodą mocarstw*.

Owoż gubernator ten, został dziś przez rewolucję usunięty ze stanowiska poręczonego przez traktat berliński, a przez to, nietylko prowizoryczny Rząd rumelijski w Filipopolu, ale i solidaryzujący się z nim Rząd bułgarski, w osobie lennika sułtańskiego, księcia Aleksandra Battenberga, stanęli w opozycji nietylko do Turcji, ale i do mocarstw poręczających nietykalność traktatu.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska zagraża więc przez podniesienie kwestji wschodniej i zmianę stosunków na półwyspie bałkańskim pokojowi europejskiemu i to w tej samej niemal chwili, kiedy pokój ten i *status quo* wszelkich spraw w Europie zostały urzędownie poręczone zjazdem skierniewickim i kromieryskim. Słusznie więc należy się spodziewać, że w pierwszej linji zabiorą głos mocarstwa, które uczestniczyły w owych zjazdach i z których dwa, tj. Austrja i Rosja, są najbardziej a nawet bezpośrednio interesowane na półwyspie bałkańskim. Nietylko więc tym stosunkom, ale i samemu Stambułowi zagraża książę bułgarski, stojący dziś na czele rewolucji, której przebiegowi i ostatecznym skutkom mocarstwa europejskie, szczególnie zaś Rosja, obojętnie przypatrywać się nie mogą. Pogodzenie się Turcji z faktem chwilowo dokonanym, równałoby się jej abdykacji i dobrowolnemu ustąpieniu z Europy; pierwszy zaś strzał w Bałkanach z armat tureckich może być hasłem do zawikłań i wypadków, których ostatecznego wyniku w danej chwili przewidzieć niepodobna.

W węgierskich opozycyjnych kołach zaprzeczają pogłosce, jakoby posłowie tej grupy mieli zamiar wnieść w Delegacji węgierskiej interpelację w sprawie wydalania Polaków. Interpelację taką wniosą oni tylko w takim razie, jeśliby wydalania z Prus dotknęły także Węgrów. Stanowisko to opozycji węgierskiej uważamy jako zupełnie uzasadnione. Albożto Polacy nie mają sposobności interpelowania Rządu w tej sprawie i muszą się aż Węgrami wyręczać? Nie wątpimy, że posłowie nasi spełnią swój obowiązek w obec kraju nie oglądając się na małoduszne i lękliwe przestrogi konserwatystów krakowskich, głoszonych w *Czasie* i podobnych temu pismu organach czołobitności przed każdą siłą, nawet przed ks. Bismarkiem.

Kurjer Poznański słusznie tak się odzywa: „Wprawdzie byłoby najodpowiedniej, aby cała Izba poselska a przynajmniej cała prawica w tej sprawie wystosowała interpelację do Rządu, ponieważ wydalanie poddanych austrjackich z Prus ubliża godności Austrji. Nie można jednak uznać, żeby Koło polskie nie miało swoich specjalnych ważnych powodów do stawienia odnośnej interpelacji. Albo Rząd austrjacko-węgierski nie porozumiał się z góry z Rządem berlińskim co do wydalania Polaków i natenczas nie może brać za złe Delegacji polskiej, że się ujmuje za swymi braćmi, albo też hr. Kalnoky porozumiał się z ks. Bismarkiem, a wtedy trzeba wyjaśnić raz na zawsze stanowisko nasze do tego ministra.

Nadto jest jeszcze inny powód, który zmusza właśnie posłów polskich do wystąpienia w tej sprawie. Traktat wiedeński zapewnia nam właśnie owe przesiedlanie się Polaków do różnych prowincyj dawnej Polski. Wydalanie Polaków z Prus, względnie z Rosji (gdzie się już także zaczyna praktykować), pozostaje więc w sprzeczności z jednym z najważniejszych artykułów traktatu wiedeńskiego. Do podniesienia tego należycie zobowiązani są posłowie polscy i niepodobna posuwać dyplomacji tak daleko, aby się domagać od Niemców lub Czechów wystąpienia w tej sprawie, gdyby nasi posłowie nie mieli odwagi wystąpić, jak się należy. Zresztą posłowie nasi w parlamentach pruskich pewnie delegatom galicyjskim swemi gruntownemi mowami dostarczą wszelkiego potrzebnego dyplomatyczno-prawniczego materjału“.

Wydalanie z Prus.

Lwowski Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami podaje do wiadomości, iż takież lokalne Komitety zawiązane zostały w Mościskach, Sokalu, Bochni, Sanoku i Przemyślanach.

Lwowski komitet dla wygnańców z Prus postanowił, posiedzenia odbywać stale co piątek o godz. 7 wieczorem.

W artykule p. t. „Nie łudźmy się“ pisze *Kurjer Poznański* między innemi:

„Nie wpłynie na zmianę dotychczasowej praktyki obawa odwetu, gdyż wydalenie 30,000 poddanych rosyjskich jest rzeczą dawno między Austrją, Rosją i Prusami ułożoną, na którą się sąsiednie mocarstwa zgodziły, i w ktorej represalja wszelkie są wykluczone. Ludność Królestwa lub Galicji, jednostki dające zatrudnienie Niemcom, mogą tutaj coś zrobić i usunąć Niemców, aby ich miejsca oddać wydalonym z Prus Polakom — ale rządy poddanych niemieckich z kraju wydalać nie będą.

Nie dziwimy się, że według nadchodzących tutaj wieści, Hurko odmówił pozwolenia na utworzenie komitetu pomocy, odmówią go i w Petersburgu. Natomiast polecono jenerałowi Starynkiewiczowi, prezydentowi miasta Warszawy, aby w razie napływu większej liczby wygnańców dał im zatrudnienie przy kanalizacji miasta.

Na Królestwo i Wielkopolskę spuszcza Bóg dotkliwe ciosy: obostrzenie przepisów ukazu grudniowego, zniesienie Banku polskiego, wypędzenie 30,000 pochodzących rodaków z Królestwa Polskiego — oto trzy ciosy twarde i bolesne. Aby je znieść bez zwątpienia, potrzeba wielkiej siły ducha i wiary w słuszność sprawy naszej i pomoc sprawiedliwego Boga. Łudzenie się obcą niepewną pomocą, jest zgubne.“

Państwo Naganowscy, jak pisze *Dziennik Pozn.* poddani austrjaccy, którzy zostali także mimo legalnego paszportu dotknięci banicją z rozkazem opuszczenia granic państwa pruskiego przed dniem 1. października, otrzymali prolongacją do 1. kwietnia r. p.

Przed kilku dniami donosi *Gazeta Górnoszl.* otrzymali w Laurahucie rozkaz wydalenia się z Prus poddani należący pod Rząd austrjacki. Do wydalonych należy i szewc Włodarski, który tam już od kilku lat posiada znaczny interes.

P. Ignacy Kluz, od lat 20 za paszportem legalnym przebywający, w Prusiech banicją dotknięty, udał się do ambasady austrjackiej o opiekę pod d. 9. bm.

Pod dniem 10. bm. otrzymał odpowiedź następującą:

„Oesterreich-Ungarische Botschaft
Berlin.

In vorläufiger Beantwortung Ihres Gesuches vom 9. d. Mts. und in Entsprechung des darin ausgesprochenen Wunsches, erhalten Euer Wohlgeboren im Anschlusse Ihren Reisepass zurück.

Berlin, 10. September 1885.
Der k. u. k. Geschäftsträger
Herrn *Tavern.*
Ignaz Kluz Posen.

Austrjacko-węgierskie poselstwo
w Berlinie.

Odpowiadając tymczasowo na podanie Pańskie z dnia 9. bm., a stosując się do wyrażonego w niem życzenia, otrzymuje Pan w dołączeniu swój paszport.

Berlin 10. września 1885.
C. k. chargé d'affaires.
Pan podpis.
Ignacy Kluz w Poznaniu.“

Dotąd żadnej późniejszej a stanowczej odpowiedzi p. Kluz nie otrzymał.

Odwet.

Czytamy w *Gazecie Polskiej*:

Z rozmaitych stron dochodzą nas wiadomości (których potwierdzenie i w dzisiejszem porannem wydaniu *Kurjera Warsz.* znajdujemy), iż tutejsi kupcy, którzy dotychczas zaopatrywali się w towar u fabrykantów niemieckich, obecnie zamierzają go sprowadzać z Austrji, Francji lub Anglji. Nawiasem wspominamy, że jeżeli publiczność kupująca nie zyska na cenach, to na gatunku niezawodnie.

Do *Ob. N.* donoszą z Częstochowy, że w fabryce spółki francuskiej wypowiedziano robotę 500 Niemcom; zarząd wzywa plakatami robotników polskich, aby ich miejsca zajęli, nowych robotników wysyła fabryka najprzód celem wyuczenia się do Belgji. 150 robotników wysłano już na naukę.

Z powodu ciągłego napływu Niemców do granic państwa rosyjskiego *Swiet* w dalszym ciągu polemiki z *Petersburger Zeitung* pisze co następuje: „Rzecz niezrównana! Niemcy karmią się i pęcnieją na naszej ziemi, a jak się wypasą i nabiją trzosy wracają do faterlandu i wyganiają naszych od siebie przez wdzięczność. Tak jest, waganiają naszych, nas samych wyganiają, bo rosyjscy Polacy — to my, to część wspólnej naszej krwi słowiańskiej, która nic wspólnego z krwią niemiecką nie ma. Jeśli była między nami zawiść, jeśli były zatargi i nieporozumienia, to one były między nami, były swojskie, domowe; nie Prusakowi być nam rozjemcą, nie jemu nos wtykać w nasze swary rodzinne! Wielki czas zerwać z naszą rosyjską dobrodusznością i otrzymawszy pyskowe dać pokój z nadstawianiem drugiego policzka. Podnieśmy głowę do góry, — będą nam się niżej kłaniali. Gulliwer jednym zamachem strząsnął z siebie natrętnych liliputów; gdyby tego nie uczynił, zaleźliby mu i do nosa i do ust — wszędzie. Kiedy Anteusz uczuwał, że traci siłę, wydłużał się na ziemi i siła jego dziesięćkroć się wzmagała. Ziemi mamy sporo, chwała Bogu; tylko umiejmy się na niej wydłużyć, dobrze ją urządzić, a zobaczymy jak słaby stanie się silnym, nicpoń — zacnym, dureń = statecznym. Ziemia to chleb, gdzie jej nie ma, chleba nie ma. Powoli, nieznacznie, stopniowo, ale ruszamy się naprzód. Olbrzym ocknął się, przeciąga swe członki i zżyma pięści, oglądając się ostrożnie za wrogiem. I będzie miał figiel ów niewczesny figlarz, naigrawający się nad drzemiącym olbrzymem: starty zostanie na proch i zdmuchnięty z oblicza ziemi...“

Wiadomości z Warszawy.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi: Według nadeszłych tu z Petersburga wiadomości, miejsce zarządzającego pałacami carskiemi w Warszawie ma objąć, po Muchanowie, dawny oberpolicmajster miasta Buturlin, który wpadł w niełaskę za to, że Polaków uważał za Słowian i nie żywił do nas modnej dziś w sferach rządowych nienawiści. Skutkiem tego, na stanowisku oberpolicmajstra okazał się niebezpiecznym. Wiadomość ta może być prawdziwą, boć zarząd pałacami nie jest „stanowiskiem niebezpiecznem.“ Ciekawi tylko jesteśmy, co p. Buturlin zrobi z licznymi wierzycielami w Warszawie, których pretensji, wyjeżdżając do Petersburga, zapomniał uregulować? Mówiono coś o sumie kilku set tysięcy rubli długów.

Od czasu zaprowadzenia u nas rządów rosyjskich zdarzają się oryginalne wypadki. Oto np. najświeższy. Przed rokiem rozeszła się śród włościan powiatu koneckiego w gubernji radomskiej pogłoska, że Rząd rozdaje włościanom grunta darmo w gubernji tomskiej, na Syberji. Wieść ta szybko kiełkowała w umysłach niedoświadczonych i bałamuconych przez komisarzy włościan, którzy postanowili w końcu skorzystać z ofiarności Rządu. I owoż od dni kilku ściągają do Warszawy gromady z Chlewisk, Niekłania i Borkowic, wypytując się, „gdzie rozdają pieniądze na drogę do Tomska.“

W tej chwili, tych dobrowolnych emigrantów znajduje się na Pradze 24 rodzin, ogółem 128 osób, w tej liczbie 18 niemowląt. Opowiadają oni, że ich śladem przybędzie wkrótce więcej kumotrów. Tymczasem jednak policja, sprawdziwszy legitymacje przybyszów i skonstatowawszy, że większość z nich nie ma przy duszy ani grosza, a najbogatszy posiada 30 rubli, umieściła wszystkich w cyrkule, zkąd zostaną odstawieni do miejsc urodzenia. Zanim to nastąpi policja zmuszona jest wyznaczać fundusz na wyżywienie zgłodniałych.

Co skłoniło włościan koneckich, pytamy zdziwieni, do hurtownej sprzedaży swej chudoby i rzucania się na niepewne losy aż na Syberję? Czy władze nie powinne zarządzić śledztwa, wykryć źródła rozsiewające fałsze i ukarać sprawcę tego charakterystycznego wypadku? I cóż na to powiedzą, jakie złożą tłomaczenie komisarze włościańscy w gubernji radomskiej, przed okiem których takie wyjście przecież ukryć się nie mogło, jakie usprawiedliwienie dadzą władze administracyjne, które udzieliły 128 paszportów do Tomska? Gdzieindziej i tutaj komisarze i takie władze pociągnięciby zostali do odpowiedzialności sądowej, dostaliby dymisję, u nas zawsze wszystko skończy się na korespondencji władz i odesłaniu emigrantów.

I takie rzeczy dzieją się bezkarnie pod argusowem okiem Rządu. Emigracja konecka daje formalny policzek systemowi administracji rosyjskiej, wyłuszczając, do czego prowadzi pozbawienie inteligencji wiejskiej wpływu na gminę i włościan, oddanie włościan pod kuratelę komisarzy.

Wystawa archeologiczna.

Wystawa ta, pierwsza tego rodzaju w kraju naszym, przyszła do skutku — jak to już na odbytym niedawno zjeździe polskich i ruskich archeologów i etnografów zaznaczono — jedynie staraniem, niezmordowaną pracą i ofiarnością kilku a najwyżej kilkunastu członków odnośnego ściślejszego i obszerniejszego komitetu. Ogół publiczności, wiele znanych w kraju osobistości, stanowiskiem i możnością pomocy powołanych samo przez się do przyłożenia ręki, jakoteż poszczególne instytucje publiczne, zachowały się wielce apatycznie w obec projektu wystawy. Do dzieła tego przyczynił się tylko Wydział krajowy, na podstawie dotyczącej uchwały Sejmu, subwencją w kwocie 500 i lwowska Rada miejska datkiem 200 złr.; resztę zaś potrzebnych funduszów dostarczyła ofiarność prywatna. Większą od wartości sukursu pieniężnego, bo własną pracą zasłużyli się około wystawy pp. Wojciech Dzieduszycki, Karol Lanckoroński, Ludwik Wierzbicki, Marjan Sokołowski, dr. Szaraniewicz, dr. Ćwikliński, Kirkor, Widman, Mayer i i.

Wystawa, której urządzeniem w salach Politechniki, zajęli się pp. Zacharjewicz, Wierzbicki, Ćwikliński i Szaraniewicz, przedstawia się świetnie, a nawet imponująco, i dzieli się na następujące kategorje: Przedmioty kościelne; hafty i tkaniny, broń, ubiory, roboty przemysłowe, porcelany i majoliki, szkła, monety i modele, rękopisy i wykopaliska.

Najbardziej zajmującym i najbogatszym jest dział 1szy i 2gi, t. j. kolekcja przyborów kościelnych a właściwie cerkiewnych, bo też rzeczywiście zabytki ruskiej starożytności przeważają i jakością i ilością. Dostarczyły ich głównie cerkwie ruskie, klasztory bazyljańskie, tudzież instytut Stauropigijański i Dom Narodny.

Dokładny opis wszystkich, nader interesujących przedmiotów tego jednego działu, zająłby już sporą książkę, a równie obszernie wypadłaby rubryka numizmatyki, wyrobów artystycznych, wykopalisk i t. d.

Ramy dziennika politycznego są na to za szczupłe, dla tego też muszą nasze zapiski kronikarskie poprzestać jedynie na wyliczeniu i na pobieżnem tylko zaznaczeniu przymiotów i zalet, któremi się wystawione na widok publiczny starożytności naszego kraju odznaczają.

Wiele ornatów, kap i stuł ruskich sięga aż do XIII. wieku, lecz i późniejsze, włącznie do XVIII. wieku, celują drogiemi materjami a nadewszystko wielce misternym haftem i tkaniną ze złota, srebra i jedwabiu.

Ornaty, kapy, alby i dalmatyki łacińskie, nie sięgają w ogóle tak starożytnych czasów, jak ruskie; niemniej przeto są i tu bardzo zajmujące i pod względem wyrobu wielce cenne okazy z XV. do XVIII. wieku, jak n. p. kilka apara-

---

6)

Kaśka-karjatyda.

Przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Wielka, widna izba z olbrzymim kominem i płytą opatrzoną niezliczoną ilością fajerek, przesiąkła cała kwaśnym zapachem mleka przedstawia się raczej jak świeżo wyczyszczona, olbrzymia obora, z której wyprowadzono krowy. Mleko w hładyszkach, mleko w cebrzykach, mleko w kamienych garnkach, śmietanna rozlana w wielkich, szerokich miskach; na pułkach serwatka drżąca w szklannych ogromnych słojach, przewrócone pod stołem szafliki drewniane, wznoszące się wzdłuż ścian piramidalnie, stosy świeżo skoszonej trawy, pełnej polnych kwiatów, przetykanej, żółtemi jaskrami, powojami lub macierzanką, jak kobierce wschodnie — całe to gospodarstwo mleczne, praca wspólna zwierząt i ludzi, przedstawia się w tej widnej, przestronnej izbie wśród kwaśnego zapachu nabiału. Po za temi stosami trawy, po za olbrzymiemi garnkami lub cebrami zdają się występować kontury tych dobrych, mlekodajnych zwierząt o wielkich oczach, przynoszących zesobą wonie pastwiska, ostry zapach macierzanki, suchy trzask łamanej lebiody.

W tej kuchni zastawionej tyloma naczyniami, otwierającemi szerokie wnętrza mlekiem napełnione, błąkało się niewyraźne wspomnienie wsi skąpanej w promieniach słońca, szumiącej swobodą drzew, zielonej szmaragdową trawą — wsi wolnej, uśmiechniętej jak oblicze wiejskiej mołodycy.

Kaśka czuła się swobodną w tej atmosferze i uśmiechała się na widok tych zapasów śnieżnego płynu, którego szerokie strugi zalewały nawet podłogę kuchni.

Kilka dziewek, bosych, maczało swe brudne i zamulone nogi w kałuży mlecznej, przenosząc garnki i porządkując poustawiane naczynia. Zdrowe, silne, zabłocone, o szerokich biodrach, z czołami prawie kwadratowemi, z olbrzymiemi piersiami zarysowującemi się pod zgrzebną koszulą, miały one wiele podobieństwa do tych zwierząt — karmicielek, około których krzątały się dniami i nocami. Całe ich ubranie było przesiąknięte zapachem obory i mleka. — Kaśka patrzyła na nie z pewną zazdrością. Taka praca odpowiadałaby najwięcej jej silnej, rozwiniętej naturze. Chętnie zdjęłaby swoje skórkowe buciki, które ją piekły na podbiciu i umaczałaby rozpalone stopy w chłodnem sinawem mleku, którego szeroka struga zalewała podłogę. Z jakąż radością zanurzyłaby swe ręce w stosie tej świeżej trawy, której zapach przypominał jej chałupę matki i spędzone dziecinne lata bez troski na przedmieściu małego miasteczka. Stoi więc rozmarzona, uśmiechnięta, śledząc wzrokiem postacie dziewek, które z właściwem tylko chłopkom falowaniem kłębów uwijają się po kuchni i nie pytają nawet, czego chce pomiędzy niemi dziewczyna, stojąca w milczeniu prawie na progu. Nagle otwierają się z trzaskiem drzwi od sali i wpada przez nie Rózia powtarzająca ciągle:

— Cholera tobie, nie woda.

Potrącając dziewki, unosi spodnicę, a pokazując pod czystą sukienką szare od brudu i opadające w kilku fałdach pończochy, przeskakuje biały rynsztok, zagradzający jej drogę do przyjaciółki.

— No i cóż? — pyta Kaśkę zwracając ku niej twarz namiętnej kobiety o podkowach barwy stalowej okrążających, oczy czerwone od płaczu i bezsenności.

— Mam służbę — odpowiada Kaśka — dziś się przenoszę.

Na twarzy Rózi przemknął wyraz zadowolenia. Ten świadek jej pożycia z Feliksem był zbyt ciężkim, aby go mogła długo znosić. Nie śmiała przecież tego powiedzieć Kaśce, którą lubiła za jej łagodność i miłe wejrzenie, ale teraz jest zadowolona, że pozostanie z nim sama w swej ciasnej izdebce, w której rzeczywiście nie było miejsca na troje.

— Idę zabrać mój kuferek i chcę ci oddać te piętnaście centów, które pożyczyłam już tak dawno—mówi Kaśka z pewną nieśmiałością przesuwając w ręku papierek guldenowy.

— Jakeś taka pani, że możesz długi płacić, to płać — odpowiada Rózia — ale lepiej zrobisz, jak długów nie zapłacisz. Długi ci nie uciekną— tej choroby dosyć zawsze człowiekowi.

A widząc, że Kaśka milczy, dodała.

— Po kuferek idź! Ten wagabunda Feliks pewnie siędzi w domu i kurzy kabanosy. Oj! to też pokaranie z takim ananasem.

Kaśka poruszyła się nieco żywiej.

— Czegoż z nim siedzisz? — zapytała nieśmiało, spoglądając na przyjaciółkę. Rózia machnęła ręką.

— Abo ja wiem! Nieraz to mnie chwyci taka złość, co chciałabym go wygnać za setną górę, bo próżniak i nic dobrego. Ja się naharuję cały dzień, a on furt traci i traci... A bodaj go raz wyrwało... I mimowoli chwytała ją ta sama pasja, która ją ogarniała co wieczór, na widok bladej twarzy Feliksa, złożonej wygodnie wśród brudnej i dawno niezmienianej pościeli, gdy zmęczona po całodziennej pracy powracała do domu! Lecz gdy wróciła do domu, zawsze namiętność łagodziła te wybuchy jej gniewu. Dla tego na powtórzone pytanie Kaśki odpowiedziała szybko błądząc niepewnemi oczami po przeciwległej ścianie:

— Ta cóż, przyzwyczaiłam się, ot i cała bieda.

Przyzwyczaiła się! W tem jednem słowie zawarta była cała prawda jej życia; w tem przyzwyczajeniu dzwoniły wszystkie okowy łańcucha, któremi skrępowała się z tym wyzyskującym ją mężczyzną. Przyzwyczaiła się do codziennej kłótni, do tego własnego wrzasku, do jego próżniactwa, dymu kabanosów, do jego nerwowej, suchej, zwiędłej powierzchowności, do tej szufladki napełnionej codzień rano drobną miedzianą monetą a świecącej co wieczór pustkami, nawet do tej żony otoczonej drobnemi dziećmi, której widmo wywoływała codziennie swym głosem ochrypłym.

Przyzwyczaiła się...

Kaśka utkwiła z podziwieniem wzrok w twarzy swej przyjaciółki, trapionej namiętnością, która powracała o jednej i tej samej porze dnia, jakby uparta febra. Kaśka nie pojmowała swej przyjaciółki. Dla niej Feliks był brzydkim, podstarzałym człowiekiem, sprawiającym wraż nie wstrętne. Co więcej był to próżniak wyzyskujący pracę kobiety i żyjący z nią w związku nieślubnym. Kaśka rozprawiłaby się z nim krótko. Odesłałaby go natychmiast do żony i warstatu. Ona nauczyłaby go respektu....

Tymczasem żegna Rózię i zabiera się do wyjścia.

Wychodzą przed kuchnię na małe podwórko otoczone dokoła niskiemi oborami, których drzwi stoją otworem. Kupy gnoju i słomy leża na ziemi, a kilka cienkich, smukłych drzewek wznosi ku niebu swe młode gałęzie. Obiedwie stoją tu jeszcze przez chwilę, a Kaśka zdejmuje ze siebie ciężką chustkę wełnianą, pod którą kryje swe ramiona. Ma ona na sobie trykotowy stanik darowany w przystępie dobrego humoru przez pannę Lewi. Ciemno czerwona barwa trykotu nie wiele różni się od koloru szyi nabrzmiałej i jakby spuchniętej z gorąca. Ale za to cały gors Kaśki odznacza się śmiało i pewnie pod tą ciągnącą się tkaniną, która rzeźbi najdokładniej ramiona, wypukłą dekę i piersi, których objętość rozdziera stanik, widocznie na drobniejszą postać zrobiony. Brak dwóch guzików dozwala widzieć brzeg grubej, lecz czystej koszuli i mały trójkąt ciała ciemnego pociągniętego złocistą powłoką, właściwą tylko brunetkom. Kaśka znużona ciężarem chustki podnosi w górę ręce i przeciąga się, układając w prostej linji łokcie i zaciskając pięście. Nagle natrafia na wystającą belkę i chwyta drzewo zawieszone na pół łokcia po nad jej głową. Bezwiednie nachyla się ku przodowi, zgina łokcie, a cofnąwszy w tył biodra, stoi tak chwilę patrząc na rozmawiającą Rózię, która powróciła znów do żalów na temat Feliksa i jego niepoprawnego lenistwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów kościelnych z klasztoru oo. Franciszkanów we Lwowie.

Ze szczególnem uznaniem zapisujemy na tem miejscu wielką pieczołowitość i staranność, z jaką te nieocenione pamiątki i prawdziwe perły sztuki bywają przechowywane i strzeżone w naszych cerkwiach, kościołach i klasztorach. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 21. września.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Ostrożyński, obrońca w sprawach karnych we Lwowie, został mianowany docentem prawa w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Nekrologja. Karol Zmigrodzki, weteran z r. 1831, oficer legjonu polskiego na Węgrzech z r. 1848 (służył w pułku czerwonych ułanów) od kilku lat dyetarjusz w Wydziale krajowym, zmarł w 76 roku życia w szpitalu powszechnym. — W sobotę zmarł we Lwowie Herman Altenberg w 37 roku życia, właściciel jednej z najruchliwszych tutejszych firm księgarskich, któremu zawdzięczamy ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza," którego staraniem wyszedł „Mohort" w przepysznej ilustrowanej szacie Kossaka, „Antologja polska" i „Antologja poetów obcych." Na kilka tygodni przed śmiercią, ukończył druk dwutomowego wydania „Dzieł Schillera" w przekładzie polskim, jakiego zwłaszcza pod względem zewnętrznego przepychu nie miała dotąd literatura nasza. Wydawnictwo wreszcie „Bibljoteki klasyków polskich" jego tylko wyłącznym zabiegom i staraniom byt swój zawdzięcza. Przez ciąg lat pięciu, bo od stycznia 1880, prowadził on pod swoim zarządem, dawną księgarnię F. H. Richtera. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.— Karol Stamborszky, emerytowany podpułkownik kawalerji, kawaler kilku orderów, zmarł w Łańcucie. — W Kolbuszowej zmarł w tych dniach Franciszek Buczek, aptekarz i dyrektor tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego.

Kalendarz. Wtorek (22.): Maurycego m. — Żelimira. Wschód słońca o godz. 5. min. 53, zachód o godz. 5. min. 52.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na wygnańców polskich z Prus otrzymaliśmy od p. Z. S. kwotę 15 złr. 83 ct. zebraną, podczas wspólnej wieczerzy pewnego grona osób.

Z Rady miejskiej. Na tajnem posiedzeniu załatwiono następujące sprawy. Leopold Sorger prosił o nadanie mu prawa obywatelstwa miejskiego, ktrego mu udielono za złożeniem taksy 60 złr. — Józef Mochnacki, starszy nauczyciel przy szkole Konarskiego prosił o pozostawienie mu w razie spensjonowania pobieranego przezeń dodatku aktywalnego. Odmówiono prośbie, ponieważ prośba ta w postanowieniach ustawy szkolnej nie ma ugruntowania. Po podaniu prośby petent dostał obłąkania i znajduje się obecnie w Kulparkowie. — Ostatecznie załatwiono sprawę wysłania ogrodnika miejskiego p. R. za granicę dla widzenia tamtejszych urządzeń plantacyjnych. Uchwalono wyasygnować 300 złr. na opędzenie kosztów podróży, a względnie zdjęcia szkicu z plantacyj.

Adres do Duchińskiego. Koło artystyczno-literackie we Lwowie wystosowało do p. Franciszka Ducheńskiego w Paryżu następujący adres:

„Czcigodny Jubilacie!

Koło literacko-artystyczne we Lwowie, pospiesza złożyć Ci swoje najszczersze życzenia z powodu półwiekowego jubileuszu Twojej naukowej i obywatelskiej a chlubnej działalności, i wyrazić nadzieję, że Bóg długo jeszcze utrzymywać będzie sędziwe Twe lata w dotychczasowej sile i czerstwości, jako nagrodę za pięknie i z pożytkiem spędzony żywot. Niech te krótkie, lecz pełne czci słowa dostojny obywatelu i patrjoto, świadczą oraz o naszym głębokim hołdzie i szacunku, jakim przejęci jesteśmy dla Ciebie.

Lwów 3. maja 1885 r.

W imieniu „Koła" literacko-artystycznego:

Roman Starkel, wice prezes. *Dr. Tadeusz Rutowski*, prezes.

Władysław Bełza, sekretarz".

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Przeniesieni: ks. Jan Banach z kapelanji w Drohowyżu do Rohatyna, ks. Ludwik Swadowski zamiast do Złoczowa do Drohowyża, ks. M. Podraza z Rohatyna do Złoczowa, ksiądz J. Jemioło z Brzeżan do Brodów, ks. Aleks. Mięsopust z Brodów do Brzeżan, ks. Ludwik Martynowicz z Kozłowa do Mikuliniec i ks. Antoni Halig zamiast do Grzymałowa do Kozłowa. (Szanowny Dziurzyński pozostaje i nadal w Grzymałowie). Wreszcie przeznaczono neomystę ks. Ant. Langa do Tartakowa.

Zamianowani: ks. dr. J. Weber kancl. kons. metrop., a ks. Lud. Ollender, wik. kościoła ś. Antoniego we Lwowie, wice-rektorem sem. dyecezjaln. kleryków.

Dyecezja przemyska. Prezentę na Łańcut otrzymał ks. Leonard Solecki. OO. Jezuici przybyli do Łańcuta w r. 1822, beneficjum łańcuckie zostało zamienione na *regulare* za dozwoleniem Stolicy ap. a na życzenie hr. Alfreda Potockiego (ojca) w r. 1833.

W d. 15. z. m. obchodził w Sądowej Wiszni miejscowy proboszcz, czcig. ks. Jęd. Sołtysik 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Rzewna ta uroczystość odbyła się z całą solennością przy licznym udziale ludu i z najdalszych stron kraju przybyłych krewnych jubilata, z których 2ch (księża Sapeccy) są proboszczami.

Dyecezja tarnowska. Zmarł w Spytkowicach ad Jordanów proboszcz tamtejszy ksiądz J. Francak, urodzony 1823, ord. 1851. Administratorem osieroconej parafji został ks. A. Sowa, wik. z Raby wyżniej.

Instytuował się na Dębicę ksiądz Eugenjusz Wolski, były proboszcz ze Zdżarca, gdzie administratorem zostaje miejscowy wikarjusz ks. Krogulski, zaś dot. administrator w Dębicy przechodzi na wik. tamże. Konkurs na Zdżarzec rozpisany do 9. października.

Przeniesieni: ksiądz W. Mierzwiński z Łętowni do Brzezin i ksiądz Sz. Batko z Brzezin do Łętowni.

Dyecezja krakowska. Ks. biskup zamianował p. t. księdza prałata Romana Spithala, prałatem-kustoszem kapituły katedralnej krakowskiej, zaś p. t. ks. Władysława Józefczyka, kanclerza, radcę referenta Kurji biskupiej, kanonikiem kapituły katedr.

Przeniesiony: ks. Józef Szatyński z Rychwałdu do Międzybrodzia. — Ks. Wojc. Sułek, wikarjusz w Międzybrodziu, udaje się do dyecezji S. Paul w Ameryce.

Zamianowani: ksiądz dr. Eustachy Skrochowski rzeczywistym nauczycielem religji przy szkole realnej w Krakowie; ksiądz Józef Bielenin, dyrektorem internatu dla uczniów seminarjum męsk., w skutek czego ks. dr. W. Gac postąpił na posadę spowiednika st. fundacji przy kościele P. Marji, a ks. Bielenin został tylko mansjonarzem tego kościoła.

Jubileusz poety. Ksiądz Mikołaj Ustjanowicz, znany poeta ruski, obchodzi w tym roku 50-lecie zawodu poetyckiego; w roku 1835 ukazał się bowiem pierwszy wiersz jego.

Stypendja i posady. Magistrat ogłasza, że jest do rozdania kilka stypendjów z rozmaitych fundacyj wojskowych, tudzież wakujących posad manipulacyjnych i służbowych, zastrzeżonych wysłużonym c. k. podoficerom armji austro-węgierskiej, a to: Jedna, ewentualnie dwie posady dozorców więźniów przy c. k. męskim Zakładzie karnym w Stanisławowie. Posada woźnego przy c. k. Sądzie obwodowym w Ołomuńcu. Posada woźnego przy ck. Administracji podatków we Wiedniu. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań o nadanie jednej z wyżpomienionych posad, lub też miejsca stypendyjnego z fundacyj wojskowych, powziąć można w biurze IV. departamentu Magistratu.

Aresztowanie. W Kossowie aresztowano pana Michała Pawlika, literata ruskiego, a to rzekomo na podstawie ustawy o włóczęgach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły izraelickiej gminie wyznaniowej Szczurowice, w powiecie brodzkim, na budowę synagogi, zapomogi w kwocie 150 złr.

XI. walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbędzie się na mocy uchwały ostatniego walnego zgromadzenia delegatów w Krakowie, w dniach 17. i 18. października br.

Napad czy morderstwo. W sobotę o godz. trzy kwadranse na 11. w nocy doniesiono strażnicy policyjnej 2. części miasta, że obok rampy kolejowej przy ul. Grodeckiej leży nieżywa kobieta, którą prawdopodobnie zamordowano. Natychmiast więc udał się na miejsce wskazane ajent policyjny p. Teichman, który rzeczywiście znalazł leżącą na ziemi młodą dziewczynę wiejską, nie dającą znaku życia, a której krwawiąca rana w głowie wskazywała, że padła ofiarą jakiejś zbrodni. Nieszczęśliwą zabrał wspomniany ajent na dorożkę, a pierwszej pomocy udzielił jej dr. Lateiner, któremu dopiero po półgodzinnych usiłowaniach udało się przyprowadzić ją do przytomności, tak że następnie odwieziono ją do szpitala głównego. Udaliśmy się więc wczoraj na ulicę Grodecką, a szczegóły jakieśmy zdołali zebrać, są bardzo skromnych rozmiarów. Napad miał miejsce obok realności l. 85 ul. Grodecka. Mieszkańcy okolicznych domów opowiadają, że czterech robotników napadło wspomnianą dziewczynę, a zdarłszy z niej suknie, jeden z nich wyrwał jej szlifowany dzbanek, którym ją tak silnie ugodził w głowę, że bezprzytomna upadła na ziemię. Podczas bójki tej, która trwała kilka chwil, usiłowała napadnięta schronić się do kamienicy l. 85, stróżowa jednak wzbroniła jej wstępu. Cały dzień wczorajszy upłynął na poszukiwaniach za sprawcami napadu, jednak nadaremnie, nikt bowiem z naocznych świadków nie może podać rysopisu tychże, pomimo, że naprzeciw stojąca latarnia gazowa doskonale oświecała miejsce wypadku. Przekonano się tylko, że dziewczyna nazywa się Julka Makohon, pochodzi z Jaworowa, od kilku dni bawi we Lwowie, i że ma w tut. szkołach brata młodszego. Rana na głowie nie jest wprawdzie, jak się dowiadujemy ciężką, nastąpiło jednak silne wstrząśnienie mózgu, tak, że nieszczęśliwa do tej chwili nie przyszła do przytomności. Dziwi nas mocno, że strażnicy akcyzowi, ustawieni tuż obok rampy, nie mogą dać żadnych wyjaśnień w sprawie tego wypadku, który nie mógł się obejść bez krzyków i hałasów. Dotychczas nie sprawdzono, czy wypadek niniejszy był usiłowanem morderstwem, czy też prostym napadem.

Sprawa szynków została wreszcie uregulowana, dzięki energicznemu postępowaniu Dyrekcji policji. W ostatnich czasach odebrano dwudziestu kilku szynkarzom koncesję na wyszynk w nocy. Reforma ta, jak się należy spodziewać, wpłynie bardzo korzystnie na porządek w naszem mieście, odtąd bowiem policja wydawać będzie pozwolenie na otwieranie lokalów do godziny 1. w nocy tylko restauracjom dającym wszelką gwarancję, że nie dadzą powodu do skarg i zażaleń mieszkańców. Ciekawi jesteśmy, kiedy przyjdzie kolej na kawiarnie nocne, owe przybytki rozpusty wszelkiego rodzaju.

Straszną pogłoskę podawali sobie z ust do ust w sobotę mieszkańcy ulicy Żółkiewskiej. Kumoszki, stróże kamieniczni a wreszcie i gawiedź uliczna, wszystko to było w ogromnym ruchu. Opowiadano sobie, że przez rogatkę Żółkiewską przewieziono potajemnie trupa zamordowanego człowieka, którego następnie ukryto w jakimś domku przy ulicy Janowskiej. Po zbadaniu tej „strasznej historji", zmalała ona do następujących minimalnych rozmiarów. Stanisław Wesołowski, cierpiący od dłuższego czasu na podagrę, liczący lat 52, zachorował nagle w łazienkach Markusa Teuera na Zniesieniu l. 106. Odwieziony do szpitala głównego, zmarł w drodze koło rampy kolejowej. Tłumy publiczności otoczyły w jednej chwili powóz i ztąd to urosła ta straszna wiadomość.

Prywatna fabryka świec. Policji tutejszej udało się wczoraj wpaść na ślad śmiałe kradzieży, praktykowanej już od dłuższego czasu z wielkim sprytem w fabryce parafiny i cerezyny na Zniesieniu. Palacz Józef Kryszko wraz z żoną Teresą wynosili potajemnie sporą dozę parafiny i cerezyny, którą składali następnie u żydówki Sury Kuchen, mieszkającej przy ulicy Pełtewnej l. 5. Sura, jako kobieta sprytna i nie w ciemię bita, potrafiła zużytkować należycie znoszone materjały zakładając formalną fabrykę świec, które sprzedawała swoim sąsiadom po bajecznie niskich cenach. Wczoraj zrobiono u Sury rewizję, znaleziono jednak tylko 15 świec. Dopiero w nocy udało się żołnierzowi policyjnemu przytrzymać małżonków Kryszków w chwili, gdy wnosili do mieszkania Sury dwa worki napełnione świecami.

Wypadek w teatrze. W czasie antraktu między 4 a 5 odsłoną, postrzelił wczoraj przez nieostrożność statysta Władysław Krębowski kolegę swego, Michała Fedyszyna. Nabój prochu zranił Fedyszynowi twarz; pierwszej pomocy udzielił rannemu dr. Berger, poczem odesłano go do szpitala.

Kradzież. Dnia 17. bm. wieczór skradziono tu z pomieszkania ck. kapitana p. Jana Hizdeu, pod l. 41 w Rynku, z zamkniętego kuferka następujące losy Czerwonego Krzyża: I. austrjackie serja 586 nr. 31, serja 6833 nr. 48, serja 7026 nr. 9, serja 7268 nr. 20, serja 7855 nr. 31, serja 8077 nr. 42, serja 8944 nr. 45; II. węgierskie serja 2889 nr. 92, serja 4022 nr. 73, serja 5148 nr. 24, serja 5420 nr. 77, serja 5750 nr. 44, serja 5837 nr. 8, serja 5928 nr. 53, serja 5929 nr. 58, serja 642 nr. 46, serja 7204 nr. 59, serja 7320 nr. 51, serja 7385 nr. 100, serja 7402 nr. 61, serja 7504 nr. 85, serja 7707 nr. 29; III. los krakowski nr. 45.403.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 20. września. Skradziono płaszcz męski, buty z cholewami, palto granatowe, czarną suknię damską i dywan wart. 30 zł., chustkę zimową, torbę włóczkową. — Zgubiono woreczek z kwotą 2 zł. 40 ct. i z sylwetką. Poszkodowana prosi tylko o zwrot sylwetki jako pamiątki. — Znaleziono 4 kluczyki na kółku, tytonierkę i blaszaną pozytywkę.

Krościenko nad Dunajcem 17. września. Znowu z cichej górskiej kotliny słów parę. Zdawałoby się, że to koniec sezonu i ponury spokój rozpłynie się po miejscach, które przed miesiącem były jeszcze pełne życia i gwaru. Pomyliłby się, ktoby tak sądził o Krościenku. Wprawdzie gwaru tu nie ma, jako i nie było, życie nie bije spiesznem i żywem tętnem, ale sezon trwa dotąd, bo nie wyjechali jeszcze wszyscy goście, a choć ich mało, bo tylko 4 (między nimi skromna osoba waszego korespondenta), każdy powie: na te czasy i to dużo! Nie piszę na przekór Szczawnicom, zkąd jeszcze p. Olexy, restaurator, odwidzany przez jednego zbłąkanego gościa, nie odjechał ani na przesadną pochwałę Krościenka, o którem wiadomo, że nie jest zdrojowiskiem ogłoszonem, jak Szczawnica, ale czemu nie pochwalić mieściny, jeżeli na to zasługuje. Sezon trwa tu ciągle, a każdy to pozna, kto ujrzy cztery postacie męskie, chodzące po zielonym, przez gęsi skubanym rynku stukające harmonijnie laskami o wystające kamienie. Z twarzy ich zaraz wyczytasz, że to goście, a nie miejscowi. Pogoda cudowna, „jak iskra" (mówiąc ludowem porównaniem), trzyma tę czwórkę jakby na uwięzi.

Byłbym zapomniał o jednym jeszcze gościu, który więcej, niż czterej owi, zasługuje, aby o nim uczynić wzmiankę. Dnia 15. bm. wieczorem przyjechał tu prof. Maks. Nowicki drogą z Nowego Sącza, w celu pouczenia interesowanych osób o sposobie rybołostwa i zaznajomienia ich ze zmienionemi punktami ustawy, a raczej zebrania opinij w tym względzie ludzi kompetentnych i zbadania stosunków miejscowych. Dziedzic, żandarmerja i inni świadomi rzeczy dawali informacje i objawiali swe zdanie. Ztąd udał się następnego dnia prof. Nowicki z tutejszym naczelnikiem posterunku żand. p. Andresem, znanym ze swej inteligencji, w Pieniny, a rozglądnąwszy się w odpowiednich miejscach, pojechał dalej do Piwnicznej.

Obiecał jeszcze raz tu przybyć w zamiarze pouczenia całej gminy o rybołostwie. *K. M.*

Tarnów 19. września. Seweryn Piotrowski, ojciec tutejszego fotografa przy ul. Chyszowskiej, cierpiący od dłuższego czasu na melancholję, wyszedł we środę o godz. 11. w nocy z domu i dotąd nie powrócił, a rodzina — mimo poszukiwań, nie ma dotąd żadnej o nim wiadomości. Nieszczęśliwy liczy 54 lat, jest wzrostu średniego, zupełnie łysy; broda czarna, szwedzka; ubrany w surdut brązowej barwy, kapelusz czarny. Ktoby miał o nim wiadomość, raczy łaskawie uwiadomić o tem jego rodzinę, lub odwieźć na miejsce, a koszta ztąd wynikłe z wdzięcznością będą zwrócone.

Trzy szwadrony 21. pułku ułanów z Żółkwi przybyły w piątek do naszego miasta, zkąd po odpoczynku udadzą się w niedzielę rano w dalszą drogę do Stockerau na miejsce 3. pułku ułanów, który przybędzie do Tarnowa.

Mościska. Od przeszło dwu tygodni bawi w naszej mieścinie skromna liczebnie prowincjonalna trupa teatralna pod dyrekcją wcale nieskromnego nazwiska. . pani Linkowskiej.

Liczy ona, będąc sama wytrawną artystką, w swojej trupie: męża swojego, niezapomnianego jeszcze we Lwowie Linkowskiego, prawdziwie utalentowaną córkę, młodziutką pannę Szymańskę, która dzięki swoim zewnętrznym przymiotom, mogłaby być ozdobą każdej sceny, a która dzięki wrodzonej inteligencji przy dalszej tak wytrwałej pracy — rokuje w przyszłości wcale poważne i piękne nadzieje — i wybornego wykonawcę charakterystycznych ról p. Strzeleckiego, również wiele obiecującego komika. Reszta ensemblu dostraja się niemniej harmonijnie do ogólnego kammertonu. Nic więc dziwnego, że tak dobrana trupa niemal bez zarzutu oddaje przedstawiane sztuki wcale doborowego repertoaru, który daje możność naszej publiczności oglądania takich sztuk jak: „Na poddaszu," „Qui pro quo," „Majster i czeladnik," „Radcy pana Radcy," „Grube ryby," a nawet prześliczne „Śluby panieńskie" (sumiennie odegrane), które ledwo Lwów co kilka lat może raz usłyszeć, nieznacznie cenne a rzadkie na prowincji ziarna postępu i wiedzy.

Z nad Sanu 16. września. Dnia 15. bm. o godzinie 1. po południu, wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w stajniach dworskich w majątku Bieliny, należących do hr. Mniszchów. W krótkim czasie spaliły się do szczętu stajnie dworskie na konie i krowy, dwie wozownie i szpichlerz z wszelkiemi tam znajdującemi się zapasami siana i zboża. Na nieszczęście zajęły się i przyległe zabudowania gospodarskie folwarku dworskiego w Bielinach, gdzie wszystkie stodoły z szopą i szpichlerzem i całą krescencją dzierżawców zniszczone zostały. Szkodę liczyć można na blisko 30.000 złr., z której część tylko asekurowaną była.

Cieszyn 19. września. Konsekracja kościoła w Trzyńcu odbędzie się z pewnością 27. bm.

Jubileusz parafialny odbył się w przeszłą niedzielę w Lękach w jak najuroczystsay sposób, na pamiątkę, że sto lat temu, jak gmina Lęcka własnego swojego posiada duszpasterza.

Ks.-bisk. komisarz i kanonik honorowy katedry wrocławskiej, ks. Józef Michałek, obchodził 1. września 25-letni jubileusz swego urzędowania jako dziekan, a to w przytomności ks. biskupa Franciszka Śniegonia, sześciu dziekanów, całego duchowieństwa, należącego do dziekaństwa skoczowskiego, któremu przez wszystkie 25 lat przewodniczył, i jeszcze innych księży.

Kosztowny tytuł. Jak wiadomo, dostąpił swego czasu król hiszpański Alfons zaszczytu, być mianowanym pułkownikiem ułanów pruskich. Szczególna ironja losu zrządziła, że teraz dopiero właśnie, kiedy zatarg prusko-hiszpański o Karoliny wszedł w stadjum najwyższego żaru, przysłano królowi hiszpańskiemu z Niemiec rachunek do zapłacenia za pruski mundur pułkownika, za broń, za insygnia oficerskiej godności. Król Alfons mógł się istotnie spodziewać, że godność ta, jakiej w Prusiech dostąpił, dostanie mu się bezpłatnie, tymczasem żądają za nią teraz od niego z Niemiec, i to w chwili okupacji wysp Karolińskich, zapłacenia sumy 7.500 franków.

Nowi parowie austrjaccy. Odręcznem pismem cesarskiem z dnia 15. bm. Izba panów została, jak wiadomo, pomnożoną o czternastu nowych dożywotnich członków. Podajemy tu o nich kilka szczegółów.

Fryderyk hr. Beck, tajny radca, f.-m.-p. i szef sztabu jeneralnego, urodził się 31. marca 1830 w Freiburgu. Od r. 1863 do 1867 przydzielony był do kancelarji cesarskiej. O politycznych jego zasadach nic nie wiadomo.

Dr. Antoni Beck, radca dworu, odznaczył się wzorowem prowadzeniem drukarni państwowej; zaliczyć go należy do wiernych zwolenników Rządu.

Mikołaj Dumba, jest jedną z najpopularniejszych osobistości w Wiedniu. W życiu parlamentarnem brał czynny udział.

Fr. hr. Bellegarde, tajny radca i podkomorzy, urodził się 18. czerwca 1833, jest kawalerem maltańskim. Należy do partji konserwatywnej.

Bar. Hildebrand Ottenhausen, urodził się 13. czerwca 1824; należy do partji Schwarzenberga.

Jan hr. Huyn, f.-m. p., urodził się 10. lutego 1812, jest wybitną osobistością wojskową. Zdaje się, że przyłączy się do grupy Metternicha.

Jan hr. Krasicki, urodził się 26. października 1837 z ojca Kazimierza; był sekretarzem przy Namiestnictwie we Lwowie; od r. 1873 należy do Rady państwa.

Gustaw bar. Kubin, był szefem sekcji w Ministerstwie spraw wewnętrznych i brał czynny udział w życiu parlamentarnem jako zastępca Rządu.

Dr. Fryderyk Maassen, urodzony 24. września 1823, piastuje od roku 1857 katedrę prawa rzymskiego w Uniwersytecie wiedeńskim. Zdaje się, że przyłączy się do grupy Schwarzenberga.

Fryderyk hr. Revertera, urodził się 21go stycznia 1827; poświęcał się najpierw karjerze dyplomatycznej. Był posłem w Petersburgu; — jak się zdaje — przyłączy się on również do grupy Szwarzenberga.

Gabrjel br. Rodich, urodził się w r. 1813; brał udział we wszystkich kampanjach, a w roku 1866 został komendantem dywizji w Krakowie. Następnie był adjutantem cesarza.

Wencel Tomek, ur. 31. maja 1838, jest profesorem i pierwszym rektorem czeskiego Uniwersytetu. Tomek brał czynny udział w narodowym ruchu czeskim.

Znany powszechnie Stanisław hr. Tarnowski, profesor Uniwersytetu w Krakowie, i Jan Wierzbicki, prezydent senatu przy Najwyższym Trybunale, uzupełniają liczbę nowo-zamianowanych.

Popper i Castrone. Jutro dnia 22. bm. odbędzie się w ceremonialnej sali Magistratu wiedeńskiego, przed burmistrzem p. Uhlem, ślub cywilny Aleksandra Podhragh Poppera z pną Bianką Castrone (Marchesi).

Żydowskie prawa majowe. *Freisinn. Ztg.* pisze, co następuje: „Zdaje się, że przeciw żydom zagranicznym poczynają także wywleka dawno zapomniane i wyszłe z użycia prawa. Rzezaka Heimanna zacytował przed kratki Sąd ławniczy we Wrocławiu o to, że bez zezwolenia ministra spraw wewnętrznych pełnił od roku 1880 obowiązki rzezaka przy synagodze wrocławskiej. W końcu skazano go na 90 marek kary pieniężnej, lubo poprzednio w Prusach Wschodnich przez długi szereg lat pełnił te same obowiązki. Paragraf, na mocy którego skazano go na karę, brzmi: Zagranicznym żydom nie wolno bez pozwolenia ministra spraw wewnętrznych przyjmować posady rabina lub urzędnika synagogi, ani wstępować w służbę terminatorską lub czeladną. Wykraczający mogą być pociągnięci do kary pieniężnej, wynoszącej 20 do 30 talarów. Ale według przekonania naszego zniósł §. 18. konstytucji z dnia 31go stycznia 1851 roku tę konieczność potwierdzenia żydowskich urzędników kultu". — *Köln. Volks-Ztg.* nadmienia, że jeżeli argumentacja *Freisinn. Ztg.* jest słuszną, wtedy żydzi w Prusach cieszą się kościelno-politycznym przywilejem, którego nie ma ani katolicki, ani protestancki Kościół.

Jubileusz georginji. Köstritz, miejscowość w Turyngji, słynie nie tylko chowem róż, lecz odznacza się także chowem najpiękniejszych georginij. Ztamtąd właśnie przypominają, że dumny kwiat ten, którego nie brak w żadnym prawie ogrodzie, obchodzić powinien obecnie 100-letni jubileusz wędrówki swej do Europy. Około roku 1784 znalazł Wincenty Cervantes w Meksyku nową roślinę, która miała na długich, cienkich szypułkach drobne kwiaty z żółtą kielichokrywą i jednym tylko wieńcem fjoletowych, czerwonych, albo pomarańczowych płatków brzeżnych. Roślinę tę posłał Cervantes dyrektorowi ogrodu botanicznego w Madrycie Cavanilles'owi, który jej nadał nazwę „Dahlja". Z Hiszpanji rozpowszechniła się ta meksykanka zwolna po wszystkich krajach Europy i dostała się do nas w pierwszych latach bieżącego stulecia. Do Niemiec przywieźli ją Humboldt i Bonpland w roku 1804. Nazwę łacińską „Georginja" otrzymała roślina ta od Wildenowa na cześć petersburskiego uczonego Georgi'ego. Pełnym kwiatem i wielkim stała się georginja przez chów sztuczny, przyczem największe zasługi położyli najprzód ogrodnicy angielscy a później niemieccy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O.-B.) **Teatr.** Wznowiona w sobotę „Podróż do Afryki" dała pole do popisu paniom Skalskiej i Kasprowiczowej i p. Bandrowskiemu, którzy też z ról swych wybornie się wywiązali. Lwią część oklasków zabrał p. Fontana, za piękny i na razie będący kuplet o wydalaniu Polaków z Prus, jak niemniej za poprawne oddanie partji Fanfaniego. P. Fontana widocznie korzysta z naszych uwag. Panna Praun, jako Tessa, wyglądała prawdziwie uroczo — nie możemy tego powiedzieć o p. Karpińskim, który niemożliwym jest jako książę — nawet jeżeli książę ten operetkowy jest księciem afrykańskim. Korzystnie odznaczył się p. Krykiewicz w roli Nakida. W niedzielę odegrano popołudniu „Angot" z p. Radwan, a wieczorem „Kościuszkę". P. Frenkel zasługuje sobie na uznanie za oddanie roli Lichockiego.

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Rozbitki." — Wtorek: „Palestrant." — Środa: „Interregnum w domu" (pierwszy raz). — Czwartek: „Opowieści Hoffmana." — Sobota: „Gasparone."

* W sobotę d. 3. października o godz. 3. po południu, odbędzie się w teatrze wielki nadzwyczajny koncert, który wykonają cztery tutejsze wojskowe orkiestry. Program, który później ogłoszonym zostanie, jest obfity i nader urozmaicony. Dochód z tego koncertu przeznaczony na cel dobroczynny.

W Muzeum narodowem w Krakowie, wystawione jest obecnie olbrzymie płótno śp. Stanisława Chlebowskiego, byłego malarza nadwornego sułtana Abdul Medżida, „Wjazd Mahometa II. do Konstantynopola," już dawniej przez rodzinę zmarłego ofiarowane do tegoż Muzeum. Obraz ten pozostawił artysta zaledwie podmalowanym; gdzieniegdzie płótno nie jest nawet pokryte farbami, ale liczne studja obok obrazu wystawione, dozwalają domyślać się, o ile artysta pragnął go wykończyć. Jakoż wiadomo wszystkim, co bliżej znali zmarłego artystę, ile lat przygotowywał się on do tego obrazu, robiąc studja w zbiorach sułtańskich, prywatnych i publicznych europejskich, aby zyskać ścisłość archeologiczną przedstawienia; głęboka znajomość Wschodu, zapewniała dobre uchwycenie typów zdobywców bizantyńskiej stolicy. Artysta zajęty przeważnie pracą dla chleba, pragnął tym obrazem okazać światu, co umiał. Wystawiając niedokończone jego dzieło, zarząd Muzeum pragnie okazać cześć; jaką żywi dla zmarłego; kiedy obraz ten nie mógł stać jako ostatnia praca artysty, przy łożu jego śmierci, niechże tu w Muzeum przypomina tego niezmordowanego pracownika na polu sztuki.

Prasa galicyjska w XVIII. wieku.

(Szkic bibljograficzny.)

„Prasa" — powiedział Wiktor Hugo na słynnej uczcie Nędzników(¹) — „jest światłością świata społecznego, a we wszystkiem co jest światłością jest coś opatrznościowego. Myśl jest więcej niż prawem, jest tchnieniem samem człowieka. Kto krępuje myśl, ten czyni zamach na człowieka samego. Mówić, pisać, drukować, ogłaszać to wszystko jedno ze stanowiska prawa, to są rozszerzające się koła inteligencji będącej w działaniu, to są brzmiące fale myśli. Ze wszystkich tych blasków umysłu ludzkiego najrozleglejszym jest prasa. Średnica prasy, to średnica cywilizacji. Ona jest trąbą żywą, ona dzwoni pobudkę ludom, zwiastuje głośno przybycie prawa, na noc zważa tylko tyle, żeby powitać jutrzenkę, odgaduje dzień, ostrzega świat."

Świetny ten dytyramb francuskiego barda, wypowiedziany na cześć prasy, z trudnością dałby się zastósować do dziennikarstwa polskiego w wieku XVIII.

Dziennikarstwo europejskie — a właściwie czasopisarstwo było zaledwie w kolebce w epoce istnienia Rzeczypospolitej całej i niepodzielnej. Było ono wówczas odgłosem zewnętrznych zdarzeń, nowiniarstwem, niczem więcej. W epoce gdzie prasa zespoliwszy obok zmysłowego umysłowe życie narodów poczęła zyskiwać dzisiejszą swą moralną potęgę, Polska utraciła byt polityczny. Fakt ten wpłynął w niezmiernie wysokim stopniu na opóźnienie rozwoju naszego dziennikarstwa.

W chwili zaboru Galicji przez Austrję nie istniało we Lwowie żadne pismo. Istniejące tu dwie drukarnie, z których jedna należała do bractwa św. Trójcy, druga zaś była własnością Jezuitów, zajmowały się wyłącznie wytłaczaniem książek do nabożeństwa i panegiryków pochwalnych. Literaturę „świecką" reprezentował jedynie kalendarz.

W roku 1776 powstał pierwszy dziennik w naszem mieście. Była nim *Gazette de Leopol*, redagowana, jak sam tytuł wskazuje, w języku francuskim. Wychodziła w formacie in quarto z dwugłowym orłem na tytule i dewizą *Sub umbra alarum tuarum*. Pod względem zewnętrznym przedstawia się *Gazette de Leopol*, jak na owe czasy, wcale okazale. Treść jej stanowią prawie wyłącznie korespondencje z Warszawy, Wiednia, Petersburga i innych stolic europejskich. Czy „robiono" je na miejscu, czy też są one oryginalnemi, o to spierać się dziś niepodobna. *Gazette de Leopol* utrzymywała się przez lat 11 (1776—1787). W dwa lata po ukazaniu się tego pisma (1778) zaczęła wychodzić acz z znacznemi przerwami niemiecką *Lemberger Zeitung*.

Pismo francuskie i niemieckie, jak widzimy, wyprzedziły wydawnictwo polskie we Lwowie.

Dopiero w roku 1783 zjawia się pierwsze pismo polskie, *Pismo uwiadamiające Galicji*, wychodzące co dni ośm w formacie *in quarto*. Dostać je było można w kantorze adresów w domu IMC. pani Skinderskiej wdowy (Rynek l. 155).

Pismo uwiadamiające Galicji stało o wiele niżej od współczesnej *Gazette de Leopol*, zapełniając swe łamy wyłącznie uwiadomieniami o licytacjach, sprzedaży towarów, kradzieżach i ciągnieniach loterji. Krótkim był też jego żywot, nie przetrwało i roku.

Tymże smutnemu losowi uległy także wydawane w latach następnych: *Lwowskie pismo uwiadamiające* (1784) i *Lwowskie tygodniowe wiadomości* (1786). Redaktorowie wszystkich tych pism nie podpisywali wcale tych wydawnictw i słusznie, gdyż pierwsze te próby prasy periodycznej w Galicji wypadły wcale niefortunnie. Pierwszym dziennikiem politycznym w Galicji był *Dziennik patrjotycznych polityków we Lwowie* założony w r. 1793.

Cztery ćwiartki w 16 ce, wychodzące codziennie zaspokajały w zupełności ciekawość mieszkańców stolicy i całego kraju. Zdaje się jednak, że wstręt do czytania panował wówczas w Galicji o wiele potężniej niż dziś. Mimo bowiem obfitości materjału, jakiego dostarczały sowicie wiadomości wojenne z pola walk koalicji z Francją, powstanie Kościuszki, tudzież terrorystyczne rządy konwencji i *Dziennik patrjotycznych polityków* nie opłacał się materjalnie, istniejąc li tylko ofiarności swych założycieli.

Ciekawym zwłaszcza dla nas i historjografów naszych jest rocznik *Dziennika* z r. 1794. Znajdziemy tam przedruk aktu powstania Kościuszki w województwie krakowskiem, akty z innych województw do powstania, proklamacje i raporty naczelnika i podkomendnych jenerałów, opisy rewolucji w Warszawie i Wilnie, tudzież bitew stoczonych przez Kościuszkę z Moskwą i Prusami ²). Przytaczamy dosłownie jako najbardziej charakterystyczny opis potyczki pod Dziesięcioszycami stoczonej przez Kościuszkę w d. 4. kwietnia t. r. z komendami Turmansowa, Brachmanowa i Denisowa: „Naczelnik sam z dobytym pałaszem atakował artylerję z chłopami naszymi, których tylko 320 do ataku użył. Reszta 1600 stało w odwodzie, i tak szczęśliwie, że po pierwszym z armat wystrzale straciwszy tylko chłopów 10 z krzykiem przerażającym: Szymku, Maćku etc. a dalej! odebrali armat 3 12-funtowych, a potem razem z batalionem Wodzickiego uderzyli całą siłą i ścianą na Moskalów, batalion na bagnety, a chłopi na kosy, dosyć, że rów wielki i długi wzdłuż lasu tam będącego trupami napełnili moskiewskiemi. Dalej ośm armat odebrali 5 cięższego, 3 letszego kalibru, chłopi nie rozumieli słowa pardon, na śmierć bili, a potem trupów obdzierali. To gdy się działo pułkownik Roman

---

¹) „Banquet des Misérables" wydany na cześć W. Hugo przez wydawców Lacroix i Verboeckhoven r. 1862 w Brukseli.

²) Dziennik patryotycznych polityków we Lwowie 1794. Nr. 2. 3. 5. 11. 12. 14. 16. 17. 24. 27. 70.

nów łanał skrzydło prawe nasze pod komendą Mangeta z brygady Walewskiego złożone, co już prawie w tamtej stronie rozpacz robiło, bo brygada pierzchać zaczęła. Otóż ostatni przecie szwadron brygadjer Manget ruszywszy tak szczęśliwie odparł, iż nie tylko konnicę moskiewską rozpędził, ale też pułkownika Romanowa 13 razy rannego pojmał. Niewolnika moskiewskiego nie wiele zabrali, bo najwięcej żołnierze na śmierć zabijali. Pewna jest, że około 2000, a naszych kilkaset trupem padło".

Dalsze opisy są to po większej części przedruki z dzienników niemieckich, mimo to jednak wzmiankowany rocznik dziennika stanowi nader cenny materjał dla badaczy doby pierwszego odrodzenia się Polski.

Dziennik, jak już wspomnieliśmy, założyło towarzystwo prywatne. W skład takowego wchodzili Onyszkiewicz, Mrozinkowski i Harasiewicz. Ostatni w ciągu czteroletniej egzystencji tego pisma (1794—1797) ogrywał w niem najgłówniejszą rolę.

Pomówmy o nim obszerniej. Michał Harasiewicz, syn ubogiego parocha greko-katolickiego obrządku, ujrzał światło dzienne w Jabłonowie, w dawnym obwodzie złoczowskim, dnia 23. maja 1763. Oddany do szkół pijarskich w Złoczowie, ukończył takowe chlubnie, a nie mając żadnej pomocy od rodziny, postanowił się poświęcić zawodowi duchownemu. W 18. roku życia wstąpił Harasiewicz do seminarjum św. Barbary we Wiedniu, gdzie tak wielkie rozwinął zdolności, iż jako 24 letni młodzieniec otrzymał katedrę teologji pastoralnej i katechetyki przy lwowskiej Wszechnicy. Już jako profesor Wszechnicy oddał się studjom prawnym i po otrzymaniu stopnia doktora teologji poddał się ścisłym egzaminom w celu osiągnięcia godności doktora praw. Święcenia kapłańskie przyjął Harasiewicz już po objęciu urzędu, zaś w r. 1795, w dwa lata później został mianowany kanonikiem przemyskim, zaś w r. 1800 lwowskim. Piastował kilkakrotnie godności uniwersyteckie, zasiadał w Sejmie jako deputat kapituły, a w końcu za oddane krajowi usługi otrzymał w r. 1810 tytuł barona de Neustern. Prace literackie Harasiewicza, prócz dzieł fachowych [3], utonęły częścią w 4-ch rocznikach *Dziennika*, częścią w czasowych pismach niemieckich. We wszystkich przebija się głęboka erudycja i jędrność myśli autora.

Umarł Harasiewicz w 73. roku życia dnia 29. kwietnia 1836.

Kanonik kapituły św. Jerzego redaktorem pierwszego politycznego pisma polskiego w Galicji, co za głęboka ironja... dziś w czasach Naumowiczów, Płoszczańskich, Markowów! *Dziennik patrjotycznych polityków* zamyka okres pierwszy dziennikarstwa galicyjskiego po koniec 18. wieku.

Wyszłe w Przemyślu (1790) *Zabawki literatów w kompanji pożytecznie się bawiących*, które wychodziły się pracy Anny Szepickiej, Jędrzeja Wolffa, Walentego Gurskiego, Tadeusza Preka są raczej pismem zbiorowem, do rzędu wydawnictw perjodycznych zaliczać się nie mogą.

Z chwilą zaprzestania wydawnictwa *Dziennika patrjotycznych dolityków* w 1797 nastaje w dziejach politycznego dziennikarstwa galicyjskiego kilkonastoletnia przerwa aż do r. 1811, w którym to czasie ukazuje się założona przez braci Kratterów *Gazeta Lwowska*.

We Lwowie dnia 18. września 1885.

S. P.

Z izby sądowej.

Lwów 19. września.

(*Misterje lwowskie*).

(*m*) Abraham Schlimper i Adolf Betauer założyli Towarzystwo handlu dziewczętami, a musi to być nie zły handel, skoro Schlimper według doniesienia policyjnego nawet się miał dorobić majątku.

Dzielnie pomagał mu w tem jego towarzysz Betauer, zajmując się wyłącznie wywożeniem tych biednych istot do różnych miejscowości. Dzień 30. sierpnia był jednak dla niego dniem fatalnym, został bowiem na kolei przyaresztowany w chwili, gdy miał do Tarnopola odwieść dwoje dziewcząt — następnie zaś dokonana w domu Schlimpera rewizja wykryła tam jeszcze dwanaście istot tego rodzaju, oczekujących wysyłki. Uwięziono obu oskarżonych, odstawiono do Sądu miejsko-delegow. S. III a przeprowadzona tamże przez sędziego p. Emisbergera rozprawa karna w kierunku przekroczenia §. 512 ustawy karnej, wykazała mnóstwo oburzających szczegółów.

Szczegóły te wyszły na jaw dzięki dokładnemu prowadzeniu rozprawy i energji sędziego.

Wyrok też zapadł taki jakiego się spodziewać należało: Schlimper otrzymał 3 miesiące a Betauer 1 miesiąc więzienia, a że wyrok musiał być sprawiedliwy, wypływa z tego, że obaj oskarżeni zrzekli się odwołania i wyrok przyjęli.

Tego samego dnia odbyła się przed wspomnianym sędzią, druga, jeszcze jaskrawsza w tym kierunku rozprawa.

Oskarżonych wystąpiło dziesięciu, mianowicie znany ze swego niedozwolonego zarobku Leon Silber, kilkakrotnie już za przekroczenie z paragrafu 512. ust. k. karany, tegoż szanowna małżonka Gittla, dalej Blüme Brilant, jej mąż Izydor Brilant, Katarzyna Huk, Simon Jäger, dzierżawca hotelu przy ulicy Rejtana, Izaak Salamon Gebhardt, Maks Schach, Saul Schochet i Babei Rostholder a nadto Malcia Atlas przyjaciółka Marji Kowalów.

Powodem do wyłapania tych wszystkich oskarżonych, było zniknięcie z domu rodzicielskiego Marji Kowalów, o czem donosiliśmy, albowiem policja poszukując za nią, natrafiła na cały szereg osób, trudniących się stręczeniem do nierządu i udzielających mieszkania upadłym dziewczętom. Prócz Silberów i Blume Brilant, prowadzących ten interes na wielką skalę, odegrał niepoślednią rolę dzierżawca hotelu Simon Jäger. Szczęściem jednak dla oskarżonych, była okoliczność, iż się zaginiona Kowalów znalazła a to w szpitalu powszechnym, chorująca na słabość, na którą dziewczęta nie zepsute, chorować nie zwykły.

Wszystkich obwinionych oskarżono o przekroczenie z §. 512. a, b, c, u. k.

Zasądzeni zostali: Gitle Silber, Blümer Brilant na 1 miesięczny areszt, Leon Silber na trzy tygodnie, Katarzyna Huk i Izaak Gebhardt po czternaście dni aresztu, a Simon Jäger na grzywnę 150 złr.

Resztę uwolnił sędzia dla braku dowodów.

³) Annales ecclesiae Ruthenae Leopoli 1862.

Kraków 18. września.

(*Sprawa Ritterów*).

Nowy akt oskarżenia, którego odczytanie zajęło cały pierwszy dzień rozprawy, nie wiele się różni od poprzedzającego. Pierwszy, jak wiadomo, oskarżał o współwinę także córki Ritterów. Po prawomocnem ich uwolnieniu, nie mógł się do nich drugi akt oskarżenia odnosić, który też oskarżał tylko małżonków Ritterów i Stochlińskiego; porzucił też motyw rytualny, na którym się pierwszy opierał. Trzeci akt oskarżenia, obecny, zgadza się mniej więcej dosłownie z drugim, usuwając tylko znane wątpliwości w orzeczeniu Trybunału kasacyjnego podniesione.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, żąda obrońca dr. Machalski przyzwania do rozprawy trzech podawanych przez siebie świadków, celem stwierdzenia *alibi* Rittera w dniu 4. grudnia 1884 roku. Prokurator p. Łoziński sprzeciwia się przyzwaniu tych świadków, ponieważ Ritter oskarżonym jest o zamordowanie Mnichównej „w pierwszych dniach grudnia 1881 roku“, a nie w ściśle oznaczonym czwartym dniu. Zeznaniem zaś samego Rittera udowodnionem jest, że w dniu zniknięcia Mnichównej był Ritter w Lutczy, a więc świadkowie przez obrońcę żądani *alibi* udowodnić nie mogą.

Trybunał udaje się na ustęp i odracza ogłoszenia uchwały na później.

Dziś rozpoczęła się właściwa rozprawa od przesłuchania Stochlińskiego.

Oświadcza on, iż czuje się niewinnym zarzuconej zbrodni i obstaje stanowczo przy zaprzeczeniu swych pierwotnych zeznań.

Najważniejszem z obecnych zeznań Stochlińskiego jest to, że twierdzi, iż go żandarmi bili w Strzyżowie dopiero, podczas gdy dawniej opowiadał, iż go w drodze bili; — w ten sposób więc dopiero przyznanie w Strzyżowie uczynione, możnaby jako wymuszone uważać. Zresztą mimo uroczystego napomnienia go przez przewodniczącego i przedstawienia mu sprzeczności w pojedyńczych przez niego podanych okolicznościach, obstaje Stochliński przy zaprzeczeniu.

Mojżesz Ritter, czuje się również niewinnym. Przewodniczący przedstawia mu pierwotne zeznania Stochlińskiego i wszystkie zeznania świadków po kolei. Pierwotne zeznania Stochlińskiego objaśnia ją sam fakt morderstwa, zeznania zaś świadków nadają mu mocy, bo z tych zeznań okazuje się motyw czynu, tj. chęć pozbycia się Mnichównej, gdy stosunek jej do Rittera zaszedł za daleko, a nadto okazuje się, że w chwili, kiedy los Mnichównej po jej zniknięciu nikomu jeszcze nie był wiadomy, Ritterowi wymknęły się przed niektórymi świadkami słowa, z których wnioskować można, że Ritter wiedział, co się z Mnichówną stało. Nadto familja Ritterów puściła w obieg nieprawdziwą wieść o stosunku Mnichównej do Franciszka Biia, jak gdyby chcąc zwrócić je podejrzenie na kogoś, a tem samem odwrócić od Rittera.

Przewodniczący przedstawia dalej oskarżonemu zeznania Reginy Mnich, przed którą na zapytanie jej, gdzie się Franka podzieć mogła, opowiedział Ritter: może ją wiatr porwał, jak chłopa jakiegoś i rzucił ją pod jodły — a Komisja sądowa skonstatowała przy oględzinach znalezionych zwłok Mnichównej, że takowe leżały rzeczywiście pod dwiema jodłami; przed tymże świadkiem wspomniał Ritter, że darmo szukać Franki po polu, bo ona może gdzie w krzakach leży, a rzeczywiście znaleziono trupa ukrytego w krzakach. Franciszka Teleszowa, zeznała, iż jej się Mnichówna zwierzyła, że ksiądz nie chciał dać jej rozgrzeszenia z powodu jej stosunku z jakimś żonatym. Z okoliczności śledztwem stwierdzonych okazuje się, że tym człowiekiem nie był kto inny, jak Ritter. Wprawdzie przy ostatniej rozprawie zmieniła Teleszowa swoje zeznanie, dodając, że Mnichówna wymieniła jej Stochlińskiego, jako owego ślubnego mężczyznę, z którym miała mieć stosunek, ale fałsz tej zmiany w twierdzeniach Teleszowej został jej w osobnej rozprawie dowiedzionym i Teleszowa została skazaną za oszustwo na dziewięć miesięcy więzienia. Ritter zaprzecza pojedyńczym przypisywanym mu wyrażeniom, albo takowym inne nadaje znaczenie, wreszcie wiele zeznań przypisuje „podniesionemu przeciw niemu buntowi“, i czuje się zupełnie czystym „od tego“. (C. d. n.)

Czerniowce 19. września.

(*Adwokat przed Sądem.*)

We czwartek rano rozpoczął się przed Sądem przysięgłych w Czerniowcach zawiły proces karny adwokata dra Moryca Weissa z Kimpulunga.

Prokuratorja oskarza dra Moryca Weissa, 48-letniego, żonatego, ojca 5-ga dzieci, adwokata dawniej w Czerniowcach, obecnie w Kimpolungu zamieszkałego, o nadużycie urzędu, o sprzeniewierzenie i oszustwo, popełnione w następujących wypadkach:

1. W r. 1876 firma Doux, Berend et Comp. w Manchestrze prowadziła egzekucję przeciw firmie M. Wittner et Comp. o wywalczone prawnie 260 funtów sterlingów. Adwokat egzekwenta, dr. Juljusz Langstein w Wiedniu, odniósł się do dra Weissa, naówczas zamieszkałego w Czerniowcach, z prośbą o przeprowadzenie w jego imieniu, a względnie w imieniu firmy Doux Berend, egzekucji na mobiljach, jakieby się znalazły u kierownika firmy Wittner, Artura Hermanna, w Czerniowcach i na towarach tejże firmy na dworcu kolejowym w Czerniowcach i Ickanach. Dr. Weiss zajął istotnie ruchomości w pomieszkaniu Hermanna, ale zaniechał dalszej egzekucji, oświadczając na protokole grabieży, że przedmioty zajęte wystarczają całkowicie na pokrycie pretensji. Również i z obciążonych zajęciem rzeczy uwolnił niektóre rzekomo pod pozorem, iż są to rzeczy cudze. W końcu doniósł firmie Doux et Comp., że w obec braku pokrycia nic ma rady, jak zawrzeć z egzekutem ugodę, opuszczając z pretensji 40 do 50%. Równocześnie zaś skonstatowano, że dr. Weiss przyjął od Hermanna 20 funtów sterlingów. Prokuratorja upatruje tu przekroczenie z §§. 101, 102 lit. d. u. k. i domaga się kary z §. 103 u. k.

2. W styczniu 1875 w sprawie egzekucyjnej Ilinki Barbarossa, względnie Wojciecha Złonickiego, przeciw Mikołajowi Korzej i Mikołajowi Illek o 30 dukatów, dr. Weiss, jako zastępca powodów, polecił tymże wystawić sobie cesję pretensji z daty Łukawica 24. stycznia 1875, na mocy tej cesji wyegzekwował pieniądze i takowe sobie zatrzymał, przekraczając tem samem §. 196, 200 i 201 lit. d., na które przepisaną jest kara z §. 202 u. k.

3. W r. 1880 adjunkt sądowy, Henryk Gryziecki, wręczył drowi Weissowi obligację indemnizacyjną na 1000 zł., z której tenże miał wypłacić: Abrahamowi Berier 402 zł. 13 ct., Janklowi Weisselbergowi 316 zł. i Majerowi Premmingowi 144 zł. 80 ct. Pieniędzy tych dr. Weiss nie doręczył wskazanym osobom, jeno zatrzymał je przy sobie.

Również niejaki Edward Wieczorek, a względnie żona jego Ludmina, wręczyli drowi Weissowi kwotę 32 zł., ażeby złożył takową do depozytu sądowego dla zabezpieczenia egzekucji w sprawie z firmą A. Badian i Syn. Dr. Weiss pieniędzy tych nie złożył, jeno zatrzymał je przy sobie.

Obadwa wypadki kwalifikuje oskarzenie pod §. 183 i karę z §. 183 u. k.

Do rozprawy wezwano 18 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarzenia podsądny zaprzeczył stanowczo, jakoby dopuścił się zarzuconych mu przestępstw.

Dziś ukończono postępowanie dowodowe i postawiono przysięgłym 3 pytania w myśl aktu oskarżenia.

Wyrok zapadnie poźno w nocy.

Czerniowce 20. września. Adwokat Weiss został uwolniony.

Wiedeń 18. września.

(*Proces Kufflera.*)

W dalszym ciągu przesłuchania świadków, oświadcza świadek dr. Mitlacher, zarządca masy konkursowej Kufflera, że w ogóle zgłoszono pretensje w łącznej sumie 4,914.000 złr., prawdopodobny stan aktywny podano na 90.000—100.000 złr. Suma ta zapewne się powiększy do 400.000 złr. gdyż niektóre kwoty, które uważano za stracone, dają się teraz zrealizować.

Po przesłuchaniu świadka Juljusza Trenklera spólnika i prokurzysty firmy „Antoni Trenkler i Synowie“, odczytano zeznania świadków Franciszka i Teodora Tschinkla, którzy usprawiedliwili chorobą niestawienie się przed Sądem.

Świadek Szebetowsky, były kupiec i kierownik fabryki u Tschinkla, zeznaje, że fabryka, nie mając pieniędzy na zapłacenie podatków, musiała sprzedać woły, wożące buraki, Kuffler nie zapłacił jednak, a natomiast wykupił kilka weksli. Na zapytanie prokuratora, dlaczego podatków nie zapłacił, odpowiada Kuffler, że wykup weksli był konieczny, inaczej byłaby fabryka zamknięta. Świadek potwierdza to oświadczenie.

Świadek dr. Golitschek, adwokat w Litomierzycach, który interwenjował u Kufflera podczas sanacji firmy Tschinkla, oświadcza na zapytanie obrońcy, że Kuffler nie może być odpowiedzialny za stan masy konkursowej Tschinkla.

Z zeznań świadka dra Krasy i dra Buriana o rokowaniach między bankiem „Union“ a Weinrichem, okazuje się, że od kwietnia do listopada otrzymał Kuffler weksle w wysokości 2.435.000 złr.

Zeznania świadka Maurycego Kohna, którego Kuffler chciał pozyskać dla sanacji, nie są zgodne z jego zeznaniami w śledztwie. Przewodniczący tłumaczy to złem odczytaniem protokołu śledczego.

Z zeznań świadka Brodera wynika, że fabrykanci Kummer i Skene chcieli jednym miljonem ratować fabrykę Weinricha; suma ta okazała się niedostateczną.

Świadek Grätz, zarządca masy Tschinkla, oświadcza, że dane przez tegoż Kufflerowi pokrycie na 721.000 złr. jest bardzo problematyczne.

Dalszy ciąg rozprawy, z powodu jutrzejszego święta żydowskiego, w poniedziałek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet gal. Towarzystwa gosp. podaje do wiadomości, iż wyjednał dla inspektora uprawy chmielu p. Lityńskiego na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej zupełnie wolne bilety jazdy, a na linjach kolei państwowej bilet (II. klasy) zniżony na połowę do końca października br.

Gdy tym sposobem koszta sprowadzenia instruktora obniżyły się znacznie, sądzi Komitet, iż pp. plantatorowie chmielu tem chętniej korzystać zechcą z pomocy p. instruktora.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. września.

Półurzędowa *Presse* dowiaduje się, że niezałatwione w ostatniej sesji Rady państwa projekty do ustawy o zabezpieczeniu od wypadków i ustawy o kasach dla chorych robotników przedłożone będą wkrótce Radzie państwa do załatwienia. W nowych przedłożeniach uwzględnione będą zmiany poczynione podczas obrad komisyjnych ostatniej sesji. Niewiadomo jeszcze czy obydwa rzeczone projekty wniesione zostaną zaraz z początku sesji, czy też po świętach Bożego Narodzenia.

Wiedeński korespondent *Pokroku* ogłasza w tymże dzienniku treść rozmowy z ks. Alfredem Liechtensteinem. Wyraził on przekonanie, że Klub centrum uznawać będzie potrzebę przyjacielskich stosunków z innemi grupami prawicy i że wzajemna przyjaźń trwać będzie długie lata. Posłowie katoliccy niemieccy nie odmówią swego poparcia dążeniom swych sprzymierzeńców słowiańskich. Jestto jego osobistem głębokiem przekonaniem, że dla „klerykałów“ o wiele jest korzystniej mieć stałych i wpływowych sprzymierzeńców, niż zajmować oddzielne stanowisko. Książę mniema, że Klub centrum podziela to przekonanie. Stwierdził on, że pp. Lienbacher i Zallinger zgłosili swoje wstąpienie do Klubu, i że prawica nie ma żadnego powodu nieprzyjęcia ich, zwłaszcza, gdy są oni ze względu na swe talenta prawdziwą siłą. Na zapytanie, jak daleko „klerykalni“ iść chcą w swych żądaniach, odrzekł książę, że żądania te nie dadzą się załatwić na razie, że potrzebują kilku lat do przeprowadzenia, a połowie podjąć je muszą nietyle z własnej inicjatywy, ile aby zaspokoić swych wyborców. Styryjska i tyrolska ludność wiejska — rzekł — ma inne zapatrywania w rzeczach kościelnych, niż ludność innych krajów, i odmienne materjalne interesa, niż np. Galicja. Styryjski właściciel ziemi pragnie wychowywać dzieci w katolickiej szkole, a my posłowie mamy obowiązek działać zgodnie z wolą ludu.

Z pewnością żądać będziemy uregulowania prawa o spadkach włościańskich i o podzielności gruntów. Liberalni uważać będą w tem zamach na liberalizm, ale dobro naszego ludu wiejskiego tego wymaga. Co się zaś tyczy stosunku „niemieckich-klerykalnych“ do „niemieckich-liberalnych,“ książę mniema, że połączenie tych dwóch frakcyj jest niemożebnością. Tak zwani „narodowcy niemieccy“ musieliby się wyrzec liberalizmu, gdyby z nami chcieli wejść w kompromis; wszelako oni tego nie chcą, a my chcemy pozostać stronnictwem austrjackiem, i pod tym względem nadzieje dzienników liberalnych są zwodnicze. Wreszcie wyraził ks. Liechtenstein nadzieję, że w przyszły poniedziałek na zamierzonej konferencji, solidarność prawicy niewątpliwie wzmocnioną zostanie.

Wbrew twierdzeniom *Gazety Zagrzebskiej* utrzymuje opozycyjny *Pozor*, na podstawie pewnych informacyj, że cesarz okazywał podczas swego pobytu w Pożegu biskupowi Strosmajyerowi wyraźne oznaki niełaski.

Generał Hurko, jak donosi *Dniewnik*, odniósł niedawno szczęśliwe zwycięztwo nad ostatnim śladem intrygi polskiej. Oto zwidzając szpital w Grojcu pod Warszawą dostrzegł, że napisy na tabliczkach wiszących nad łóżkami chorych, są ułożone w języku polskim. Zaraz więc wydał rozkaz na całą Kongresówkę ażeby odtąd nie dopuszczano się tak „oburzających wybryków“ i ażeby wszystkie napisy w szpitalach, nawet prywatnych, były ułożone w „rodzinnym“ języku rosyjskim.

Jenerał-gubernator Hurko wyjechał z Warszawy do Liwadji.

Rozporządzeniem carskim strażnicy finansowi w Kongresówce, tak oficerowie jako i żołnierze mają być rozlokowani u włościan wiosek nadgranicznych.

W Szawlach ukazał się okólnik, wzbraniający osobom wyznań niechrześcijańskich dawania lekcyj dzieciom chrześcian. Jako podstawę rozporządzenia powołano ukaz z r. 1875.

Na odbytych w niedzielę wyborach w parafji katolickiej św. Katarzyny w Petersburgu syndykami parafji wybrani zostali szambelan, rzecz. rad. stanu A. Zaborowski i radca stanu Łukawski. Jednocześnie wybraną została komisja rewizyjna do sprawdzania ksiąg i rachunków parafji.

Na oświadczenie ultramontańskiego ministra hiszpańskiego Pidala, że stronnictwo jego zgodzi się w sporze o wyspy Karolińskie tylko na sąd rozjemczy papieża, odpowiedzieć miał Alfons XII — jak donosi *Diritto* — że cesarz Wilhelm, jako protestant na to się nie zgodzi. *Köln. Ztg.* w półurzędowej korespondencji z Berlina robi uwagę, że podobne zdanie świadczy o nieznajomości stosunków niemieckich. „Mamy zbyt wielki szacunek—pisze rzeczony organ—dla Jego Świątobliwości i zbyt wielkie zaufanie do jego bezstronności, byśmy odrzucać mieli sąd jego. Zdaje się, że stronnictwa w Hiszpanji nie żywią tych przekonań i że Hiszpanja mniejsze ma zaufanie do papieża aniżeli Niemcy.“

Köln. Volks.-Ztg. potwierdz doniesienie, że Rząd zaproponował Kurji na stolicę biskupią w Warmii proboszcza wrocławskiego ks. Kaisera.

Berliner Tagblatt notuje pogłoskę o nominacji hr. Herberta Bismarka następcą ks. Hohenlohego na ambasadę w Paryżu, a hr. Wilhelma Bismarka podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31. września. Król serbski przyjmował wczoraj po południu na dwugodzinnem posłuchaniu ambasadora angielskiego a o godzinie 11. minut 20 odjechał do Belgradu.

Wiedeń 21. września. Wczoraj z rana przybyli tu królestwo rumuńscy z Königsteinu i udali się natychmiast w dalszą drogą przez Buda-Peszt do Bukaresztu.

Madryt 21. września. Wczoraj zachorowało w Hiszpanji na cholerę 988 osób, umarło 337 osób.

Madryt 21. września. Krzyżownik „Aragon“ instalował załogę hiszpańską na wyspach Pelewskich. Garnizonu niemieckiego tamże nie zastał. Dwa hiszpańskie statki parowe okupują wyspę Yap.

Rzym 21. września. Papież wysłał znaczną kwotę pieniężną na rzecz chorych na cholerę w Palermie.

Paryż 21. września. Przy wyborze przewodniczącego na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem robotników w pałacu gi łdy, powstała silna bójka. Kilka osób raniono strzałami z rewolwerów.

Wiedeń 20. września. Król serbski przybył tu dziś przed południem.

Tryest 20. września. Arcyksiężna Stefanja odjechała dziś do Wiednia, wyraziwszy namiestnikowi i tegoż małżonce swoje zadowolenie z pobytu. Na dworcach żegnały władze i tłumy ludności sympatycznemi owacjami dostojną małżonkę następcy tronu.

Paryż 20. września. W niektórych kołach dyplomatycznych zaprzeczają wiadomości, jakoby wypadki w Bułgarji były przygotowane w Kromieryżu i że są one rezultatem porozumienia monarchów. Utrzymuje się mniemanie, że odnośne postępowanie księcia bułgarskiego może napotkać na naganę i pociągnąć za sobą tegoż detronizację.

Rzym 20. września. Z wyrazem swojego współczucia, z asygnował król 50.000 franków na rzecz chorych na cholerę w Palermo i oddał na cele sanitarne do rozporządzenia municypalności swoją willę „Favorita“.

Rzym 20. września. Wczoraj było w prowincji Palermo na 258 wypadków choroby 185 wypadków śmierci na cholerę. W Parmie zachorowało 6, zmarło 5 osób. W Rovigo było 3 wypadki choroby, które wszystkie zakończyły się śmiertelnie.

Rzym 21. września. Wczoraj odbyło się dwukrotne posiedzenie Rady ministrów z powodu groźnych rozruchów w Messynie i w innych miastach sycylijskich, połączonych z Palermem za pomocą kolei żelaznej, które to miasta pod pozorem zapobieżenia szerzeniu się cholery, chcą się zupełnie odosobnić od Palermu. Dzienniki sądzą, że siły zbrojne są wystarczające do utrzymania porządku i przywrócenia uszanowania przed prawem. Mer Messyny ustąpił z urzędu, Rząd jednakże jest zdecydowany instalować go na powrót.

Haga 21 września. Wczoraj wyprawiło tu około 3000 osób, a w pośród nich reprezentanci około stu miast, demonstrację na korzyść zaprowadzenia powszechnego głosowania. Odnośna rezolucja została jednomyślnie przyjętą i będzie przedłożoną prezydentowi Izb i ministrowi spraw wewnętrznych. Mowcy zaznaczyli, że to po raz ostatni życzenia ludu bywają przedkładane Rządowi na tej legalnej drodze.

Petersburg 20. września. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Dzięki śmiało ułożonemu i zręcznie przeprowadzonemu sprzysiężeniu, zostało jeneralne gubernatorstwo w wschodniej Rumelji zniesione. Powyższy dziennik nadmienia przy tej sposobności jedynie to, że polityczna organizacja wschodniej Rumelji jest dziełem mocarstw, uczestniczących na kongresie berlińskim, ich więc jest obecnie zadaniem wziąć całą sprawę pod rozwagę.

Hohenburg 20. września. Następca tronu wielkiego księstwa badeńskiego, zaślubił dziś księżniczkę nasauską.

Sofja 21. września. Wczoraj wieczorem została rozlepiona proklamacja, mocą której przyjmuje książe tytuł księcia północnej i południowej Bułgarji. Panuje ogólny entuzjazm. Na wiadomość, że Turcy zamierzają wpaść do kraju, przybywają ze wszystkich stron rezerwiści, ochotnicy, dawni woluntarjusze i obrońcy przesmyku Szypki, aby się oddać księciu do dyspozycji. Ogół ofiaruje Rządowi wszelką pomoc do obrony wschodniej Rumelji na wypadek inwazji tureckiej. Miasto przystrojone w chorągwie, w kościołach odprawiają się nabożeństwa dziękczynne. Wieczorem zajaśniała wspaniała iluminacja. Entuzjazm niesłychany. Książe przybył 20. do Kazanliku a 21. stanie w Filipopolu, gdzie mu przygotowują świetne przyjęcie, mające świadczyć o zaufaniu i uniesieniu całej ludności.

Wiedeń 21. września. *Pol. Corr.* ogłasza sygnalizowany jej tekt proklamacji księcia bułgarskiego: „My Aleksander I. z łaski Wszechmocnego i woli narodu książę północnej i południowej Bułgarji podajemy do wiadomości naszego narodu, że ludność wschodniej Rumelji, po zrzuceniu w dniu 18. bm. swojego Rządu i zaprowadzeniu Rządu prowizorycznego, proklamowała nas jednogłośnie księciem tejże prowincji.

Życzenie narodu: połączenie obu krajów bułgarskich i dopięcie w ten sposób swojego ideału przyjmujemy, uznajemy unię jako fakt dokonany i przyjmujemy tytuł księcia obu Bułgaryj, Bułgarji północnej i południowej. Obejmujemy Rządy prowincji i oświadczamy, że będziemy bronić życia wolności i własności wszystkich spokojnych obywateli bez różnicy wyznań i narodowości.“

Manifest oświadcza, że przedsięwzięto wszelkie środki, aby zabezpieczyć utrzymanie pokoju w kraju. Wszyscy, którzyby się temu sprzeciwiali, ulegną srogiej karze. Następnie powiada manifest: „Spodziewamy się, że kochany nasz naród obu krajów bałkańskich, który wielkie dzieło powitał z entuzjazmem, wesprze nasze usiłowania celem skonsolidowania świętego aktu: połączenie obu Bułgaryj, że poniesie wszelkie ofiary w obronie unji i niezawisłości drogiej ojczyzny. Niech Bóg wspiera nas w tem trudnem zadaniu. Dan w dawnej stolicy Wielkiej Tirnowie dnia 19-go września r. 1885. *Aleksander.*“

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 21. września godz. 10. min. 45. Akcje kredytowe 283·90, Anglo-Austr. 100·—, Akcje banku Union 78·—, Kolej Karola Ludwika 234·—, Połudn. 134·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi $4^{1}/_{20}$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·95, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 19. września godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 38·25, Węg. akcje kredyt. 288·50, Akcje anglo-austr. 102·—, Akcje banku Union 80·—, Akcje Karola Ludwika 235·50, Akcje kolei północnej 233·50, Akcje kolei południowej 137·50, Akcje kolei Alföldzkiej 185·75, Akcje Staatsbahn 288·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·75, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 122·25, Losy Länderbanku 102·20, Węgierska renta 99·70, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 118·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń dnia 19. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·40, w srebrze 83·80, Renta w złocie 109·90, 5% austr. renta marcowa 100·45, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 288·80, Londyn 125·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·91—, Dukat ces. men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·40.

Berlin dnia 19. września godz. 4. min. 56. Rosyjskie banknoty 202·90, Akcje kredytowe 468·50, Lombardy 223·50, Galicyjskie 96·30, Kolei rumuńskiej 60·90, Austrjackie banknoty 163·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 287·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·97.

Telegramy zbożowe dnia 19. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) —·— do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco 41·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 49·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·50, na wrzesień 7·50 na paźd.-grudzień 7·65. Antwerpja: na wrzesień 18½. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL F. KNAUER i SYN POD ZŁOTYM LWEM WE LWOWIE

Koszule męskie po cnt. 95, złr. 1·25 1·60, złr. 2 i wyżej.

Kalesony po cnt. 90, złr. 1·10, złr. 1·70 i wyżej.

Kaftaniki letnie po cnt. 50, 60, 80 i 1 złr.

1541 3

Szlachetne gruszki jesienne

w ozdobnych koszach ręcznych, 5 kilo wagi, rozsyłam **franco** do wszystkich stacyj pocztowych monarchji, za poprzedniem przesłaniem za 5 centowym przekazem pocztowym złr. **1·20** za kosz.

Trzy kosze na raz złr. **3·40.** Cenniki jabłek, serów, grzybów i rozmaitych delikatesów na żądanie franco. 2383 2—7

EMIL CZIBUR
w Jolsva na Węgrzech.

Świeży transport

Koszul męskich

w ogromnym wyborze i najlepszym gatunku oraz

kalesonów, szkarpetek, kołnierzy i manszet

najnowszego fasonu nadszedł do

MAGAZYNU

„A LA VILLE DE PARIS“

2 Plac Halicki l. 2
(obok handlu specjalitetów).

2329 6—0 Z szacunkiem
Gabryel Stark.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42,
poleca 2008 41—0

z zupełnie świeżego transportu
przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY
chińskie

	a mianowicie:	½ ko zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszu“ Perła chin, żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha“, białokw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“, powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa“, Wereszczenki, funt rosyjski	4·80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa“, Wereszczenki, funt ros.	6·—

WEBA KING.

„Weba King“ jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn“. Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2023 42—0

we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
M. BAYER i Spółka.

E. BRULARD

maitre de français loge maintenant rue Sykstuska 35, au premier. 2389 3—6

Poszukuję do mej kancelarji notarjalnej

koncypienta.

Ukwalifikowanym do zastępstwa służy pierwszeństwo. 2403 1—3
Tarnów. **Więckowski.**

Leśnik

z cztero letnią praktyką w jednym z pierwszorzędnych majątków, posiadający *niższy egzamin państwowy z odszczególnieniem*, poszukuje posady od 1. stycznia 1886 r.

Zgłoszenia pod adresą: **J. K.** poste restante Radłów. 2368 4—4

STANISŁAW NIEWIADOMSKI

ukończywszy z wyszczególnieniem konserwatorjum we Wiedniu, udziela nauki **harmonji, kontrapunktu, historji muzyki i gry fortepianowej** w koncesjonowanej szkole muzycznej Wgo **Ludwika Marka** (Rynek 9), u siebie w domu, lub po za domem.

Zgłoszenia przyjmuje wyżwymieniony Instytut, oraz Stanisław Niewiadomski ulica Brajerowska l. 6 parter na prawo, w godzinach od 11.—1. w południe i od 3.—5. po południu. 2343 17—0



WEYLA
fotel opalany,

jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.

L. WEYL,
k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 4—0

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się **nasza**

Woda Polska „Eau de Pologne“.
Zakład chemiczno-kosmetyczny
MARBACH i LANDAU
w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; w Złoczowie u Anny Roth.

Flecionki po złr. 1·20, mniejsze flaszki po 65 cnt. 2262 29—0

Motor

parowy, wolno stojący o sile czterech koni, w bardzo dobrym stanie, tudzież **pompa** wodna, działająca za pomocą pary i rozmaite przyrządy transmisyjne, są do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ulica Gródecko-Janowska l. 8, I. piętro.

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem
Dr. Henryka Ebersa
otwarty od 15. maja do końca września.

Folwark Wakierówka

około 200 morgów czarnoziemu w Obertynie o półtora kilometra od miasta, o 10 kilom. od stacji Korszów oddalony, w jednym kawałku, w dobrem położeniu, z dobremi budynkami gospodarczemi i mieszkalnym domem o 7 pokojach **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Przy gruncie może pozostać 13.500 złr. Zasiewy ozime i jare odpowiedne.

Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Bursy w Kossowie.

Do rozparcelowania bardzo odpowiedni. 2359 3—3

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2094 6—21

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 29.

KAROL BAŁŁABAN
pod „Złotym Kogutem“ we Lwowie
poleca 2316 7—0

zupełnie świeży transport
chińsko-rosyjskiej

HERBATY

ciemno naciągającej, przewybornej w smaku i zapachu.

½ kilo Congo cesarskiej . . . 2·20
½ „ Familijnej . . . 3·20
½ „ Melange de Moskau . . . 4·20
½ „ Imperial . . . 5·20
½ „ Wysiewków własnego wysiewu 1·70
½ „ „ sprowadzanych . 1·50
½ „ Souchong w orygin. opakow. 4·—

Pieczywo do herbaty angielskie, francuskie [illegible] wiedeńskie nadzwyczaj smaczne.

[illegible]um z Jamaiki

1/1 but. Rumu najlep. bardzo starego 2·—
1/1 „ „ „ starego . . . 1·50
1/2 „ „ „ „ . . . —·75
1/1 „ „ dobrego „ . . . 1·20
1/2 „ „ „ „ . . . —·60
1/1 „ „ „ „ . . . 1·—
1/2 „ „ „ „ . . . —·50

Wyłączny hurtowny skład komisowy papieru
wyrobu krajowego
BRACI KOLISCHER w Czerlanach
oraz
skład komisowy papierów listowych
GUSTAWA RAEDERA & Spółki
Marschendorf w Czechach
poleca 2321 5—6

JULIUSZ REISS

w nowym lokalu przy ulicy Teatralnej l. 11, n. we Lwowie.

Otwarcie kursu wyższego pedagogicznego i konwersacji w językach francuskim i niemieckim
w moim
Zakładzie wychowawczo-naukowym
nastąpi
dnia 1. października b. r.

Zapisywać się można codziennie od godziny 2. do 4. po południu Rynek l. 15.
2392 3—0 Marja Bielska.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau słodkie i dojrzałe, po złr. 2·30 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem.

Niżej podpisany zawiadamia P. T. Publiczność, że po odbyciu przez dłuższy czas praktyki na klinice dentystycznej na wszechnicy w Halli, pod kierunkiem prof. Dr. Hollaendera, **osiedlił się w Czerniowcach i wszelkie w zakres dentystyki wchodzące czynności według najnowszych zasad nauki wykonuje.**

Ordynuje od godziny 8. — 12. przed i od 2. — 6. po południu. 2077 42—0

Piotr Kadajski
w Czerniowcach ulica Ruska l. 9.

Bogatym
szczęśliwym i zadowolonym

zrobiło mię przez p. **prof. R. Orlice,** Berlin, Friedrichstrasse 21

wygrane terno

P. prof. R. Orlice w Berlinie **dewizę „bogaty, szczęśliwy i zadowolony“** najzupełniej ziścił, za co **tysiączne dzięki.**

Pisek *Alojzy Nowotny* zegarmistrz.

Listy wygrywających tern gratis i franco. 2342 2—2

W realnościach E. Brajerow

ulica Brajerowska l. 6.
5 pokoi, przedpokoik, weranda, kuchnia etc.
Ulica Kazimierzowska l. 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej).
2 pokoje z kuchnią w oficynach z oknami do ogrodu.
Sklepy, Składy, Wozownia.

Bliższej wiadomości udziela Administracja tejże realności (ulica Kazimierzowska l. 37). 2109 9—0

FARBY

do malowania dachów, w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają *do każdej stacji kolejowej franco*, taniej jak każda konkurencja

HÜBNER i HANKE
we Lwowie Rynek l. 38.

KSIĘGARNIA
K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie,
plac Marjacki, Hotel Żorża.

Dzieła Al. Dumasa:

Hrabia Monte Christo 8 tomów. Cena złr. 7·20.
Martwa Ręka 4 tomy. Cena złr. 2·40.
Trzech Muszkieterów 6 tomów. Cena złr. 3·60.
W dwadzieścia lat później 8 tomów. Cena złr. 4·80.
Wicehrabia de Bragellone 18 tomów. Cena złr. 10·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

COGNAC
(Koniak) kuracyjny
Fine Champagne
z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni flasz.	złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15 „	„	3.—
Meukow et Comp.	20 „	„	3.50
„ Carte d'or	25 „	„	4.—
Bouteleau et Comp.	25 „	„	4.50
Salignac et Comp.	30 „	„	5.—

WINA
stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie
z najsławniejszych piwnic
polecają handle

St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42 i
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 23.

Od 3. października b. r. wychodzić będzie we Lwowie:

„NADZIEJA“

dwutygodnik z wykazem bieżących ciągnień losów, listów zastawnych, obligacyj indemnizacyjnych i innych papierów wartościowych, Wiadomości bankowe, giełdowe i t. p.

Wydawca:
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Pierwsze tego rodzaju czasopismo w języku polskim.

Przedpłata rocznie wynosi: we Lwowie złr. 1 — z dostawą do domu 1 złr. 20 cnt., na prowincji i w państwie austrjackiem 1 złr. 30 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Dla uniknięcia możliwych strat powinien każdy właściciel losów i papierów wartościowych abonować „Nadzieję.“

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie i franco.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **we Lwowie:** Administracja „Nadziei“.

AUGUST SCHELLENBERG
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY we Lwowie.

Leçons de français et d'anglais ainsi que la conversation — s'adresser pour informations á Mme Tetzloff de 2 á 4 heures — Rue Halicka Nr. 46 — 1er étage dans la cour. 2390 3—3

Rządca dóbr

młody człowiek z ukończoną wyższą szkołą rolniczą w Wiedniu i kilkuletnią praktyką, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą.

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: **S. W.** poste restante Dżuryn. 2404 1—3

Poszukuje się

agentów

pod korzystnemi warunkami za wysoką prowizją lub stałem wynagrodzeniem. — Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **Teodor Reiner,** Hamburg. 2382 5—10

Vöslauskie winogrona
kuracyjne. 2349 5—5

Rozsyłam za pobraniem pocztowem franco:
5 kilowy kosz vöslauskich winogron kuracyjnych . . . 2·60
5 kilową beczułeczkę (4 litry) starego wina czerwonego vöslauskiego . . 3·50
5 kilową beczuł. (4 litry) ognistego moszczu vöslauskiego . . . 2·50
5 kilową beczuł. (4 litry) najlepsze jabłeczniki . . . 2·—

A. KLEIN, Vöslau, Hochstrasse.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“
pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2073 49—0

HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Przestroga!

Ponieważ dowiedzieliśmy się, iż pomimo przestrogi naszej z dnia 30. listopada 1883 roku, pewne osoby żerują się nieprawnie jako agenci naszego domu, to zwracamy znowu uwagę na to, że tylko

panowie

Henryk Baderle & Co. w Wiedniu

są upoważnieni ofiarować **Cognac naszej marki** i tylko wtedy obejmujemy porękę za prawdziwość towaru, gdy wspomniani panowie pośredniczyli przy zawarciu interesu.

Korzystając ze sposobności dziękujemy P. T. odbiorcom naszym za zaufanie, jakiem nas tak hojnie zaszczycali i prosimy, ażeby nie odmawiali go nam i nadal. 2371 5—5

Bisquit, Dubouche & Co.



Skład fortepianów
i koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA

przeniesione zostały
do kamienicy Rynek l. 9,
(dawniej rezydencji arcybiskupiej).

Z dniem 1. września rozpoczynają się kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach, to jest dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. 2221 34—0

Na porę jesienną i zimową

Magazyn Konfekcji Damskiej
K. Kühmayera Następcy

2380 4—6

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

otrzymał co było najnowszego z **Paryża, Berlina** i **Wiednia**
okrycia jesienne od 15 złr. do 50 złr.

PALETOTY z najnowszego materjału Nop'pe od . . . 20—50
DOLMANY „ „ „ „ . . . 20—50
JAQUIT „ „ „ „ . . . 10—25
Wielki wybór PŁASZCZÓW watowanych i podbitych futrem od złr. 30 do 100.
ROTONDE watowane i podbite futrem od . . . 20—50
KOSTIUMY salonowe do wychodu od . . . 20—50
MATINÉE „ „ „ . . . 10—30

Wielki wybór materjałów na łokcie.
Zamówienia wykonują się jak najsumienniej.

Staszego lekarza sztabowego dr. Müllera
Wstrzykiwanie Miraculo

i **pigułki** bez niebezpieczeństwa i bez boleści każdy wyciek cewki moczowej, trypra (białe upławy) **w kilku dniach,** także w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagał żaden inny środek, leczą gruntownie i bez z tych następstw. — Cena 1 złr. 60 ct., z pocztą 25 ct. więcej.

Stany osłabienia,

polucje, impotencję, osłabienie siły męzkiej (następstwa onanji) tak u młodych mężczyzn jako też u starych leczą pod gwarancją sławne na cały świat **preparata z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera.** — Cena 3 złr. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Zamawiać można tylko w **St. Georgs-Apotheke** des **Max Schneid,** Wien, 5. Bezirk, Wimmergasse 33, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia. Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 2236 5—6



Premjowane na wystawach światowych:
w Londynie 1867, w Paryżu 1867,
w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

fortepiany na raty
dla Wiednia i dla prowincji
koncertowe, salonowe i krótkie

jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 złr. Fortepiany innych firm 280—350 złr. 2037 22—30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 17.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM.
Słoik po 80 cnt.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci
do nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko po 25 cnt.

Siodełka do polirowania paznogci
1 złr. 25 cnt.

Szczoteczki, pilniczki, kostki
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 cnt. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki
i filia w Krakowie, Sukiennice l. 20. 2007 20—0

Ciągnienie na drugi miesiąc

LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po 1 zł.

Główne wygranie w wartości

zł. 100.000 zł.

jako też 20.000 zł. 10.000 zł. 5000 zł. i t. d. 4000 wygrań

11 losów 10 zł.

Administracya krajowej loteryi wystawy Budapest Andrássy-út 43.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2010 26—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.